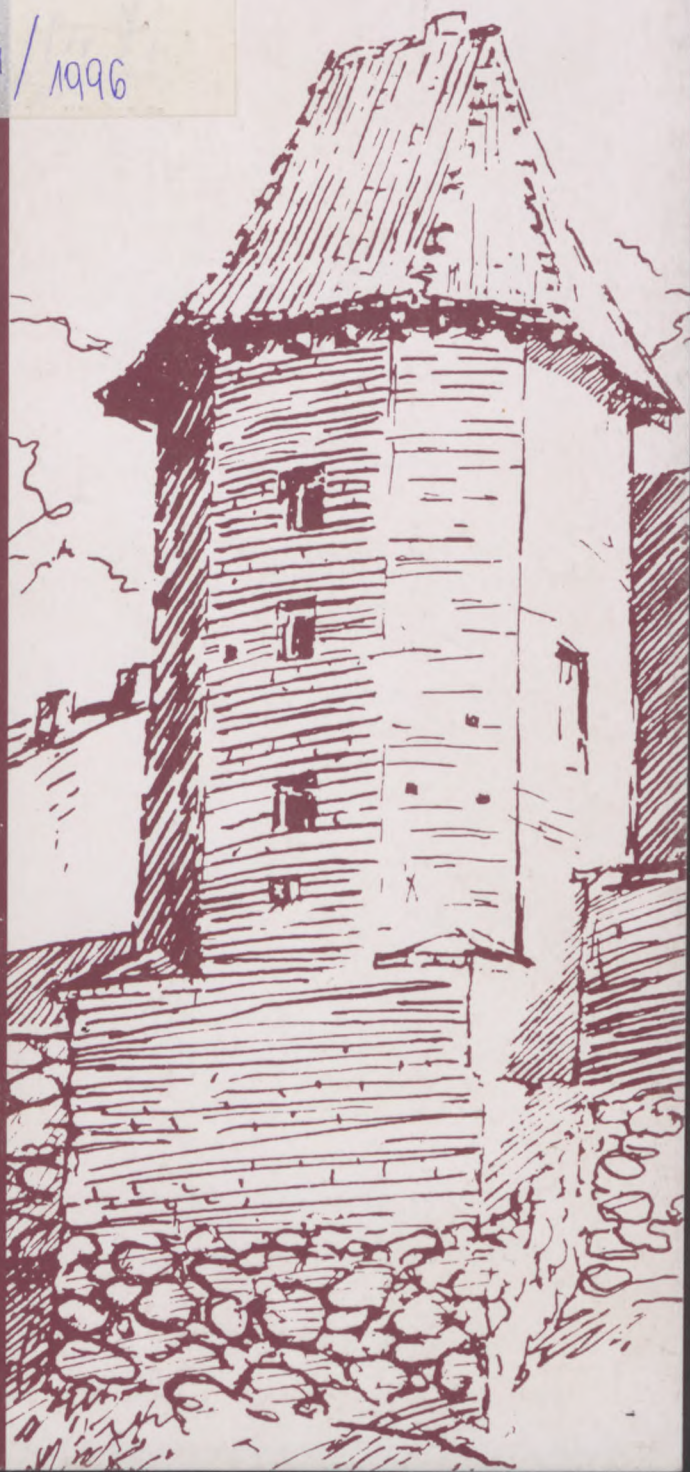


Czyt. Pomorz.  
Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

006.184 / 1996

# BASZTA.



80



341153

Prac.  
Pomork.  
036184/1996**BASZTA****MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE  
W CHOJNICACH  
1996**

REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE:

Lidia Białkowska  
Andrzej Bramański  
Janina CherekAnna Czapczyk  
Hanna Rząska  
Barbara Zagórska

Po czterech latach przerwy spowodowanej trudnościami ekonomicznymi, oddajemy do rąk czytelników kolejny, 7 numer wydawnictwa muzealnego „Baszta”.

Pierwszy numer tego periodyku został wydany w roku 1986. Zakładano, że „Baszta” będzie ukazywała się co roku. Zgodnie więc z planem, do roku 1988 wydano trzy zeszyty, z których dwa pierwsze prezentują zabytkowe obiekty będące siedzibą chojnickiego muzeum oraz strukturę organizacyjną placówki.

W numerze trzecim publikowane są najciekawsze zbiory muzealne. Zeszytu czwartego nie udało się wydać w roku następnym. Ukazał się z rocznym opóźnieniem, tj. w roku 1990. Czwarty numer „Baszty” jest próbą poszukiwania nowej formuły tego wydawnictwa. W zeszycie prezentuje się głównie działalność muzeum oraz artykuł na temat XIX-to wiecznych wykopalisk archeologicznych z okolic Chojnic, której autorem jest dr Ignacy Praetorius.

Numer piąty „Baszty” z roku 1991 ma charakter okolicznościowy. Poświęcony jest w całości Julianowi Rydzkowskiemu, regionaliście, założycielowi chojnickiego muzeum, z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Od innych numerów „Baszty” różni się również szatą graficzną.

Szósty zeszyt z roku 1992 zawiera omówienie najciekawszych wydarzeń muzealnych z roku 1991, artykuły problemowe oraz wykaz wystaw i wydawnictw muzealnych.

Taki sam układ treści został utrzymany w obecnym numerze „Baszty”. Prezentujemy więc:

- najciekawsze wydarzenia muzealne z lat 1992-94,
- artykuły problemowe, w ramach których publikujemy materiały z seminarium „Chojnice u schyłku I Rzeczypospolitej” zorganizowanego w roku 1992 i trzecią część relacji o XIX-to wiecznych odkryciach archeologicznych z okolic Chojnic,
- spis wystaw muzealnych z szerszym omówieniem najważniejszych ekspozycji,
- wydawnictwa muzealne.

Chronologia tekstów w siódmym numerze „Baszty” jest znacznie opóźniona w stosunku do roku wydania. Intencją naszą jest jednak, aby mimo dużej przerwy czasowej między poprzednim a obecnym zeszytem „Baszty”, czytelnik miał możliwość śledzenia działalności naszego muzeum w kolejnych latach jego istnienia.

Kolegium Redakcyjne

Prac Pom  
036184BIBLIOTEKA  
UNIWERSYTECKA  
w Toruniu

N. 227/2002

I-230/1996



## NAJCIEKAWSZE WYDARZENIA MUZEALNE

1992

### 60 LAT MUZEUM W CHOJNICACH

16 października 1992 roku muzeum obchodziło uroczysty jubileusz 60-lecia istnienia swojej placówki. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i gminnych, obecni i byli pracownicy muzeum oraz osoby stale współpracujące z chojnicką placówką muzealną.

Obecna na uroczystości dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, Elżbieta Czerska, w imieniu wojewody wręczyła podziękowania i nagrody pieniężne pracownikom muzeum. Otrzymali je: Lidia Białkowska, Andrzej Bramański, Janina Cherek, Urszula Gawin, Irena Muzolf, Anna Szwaracka, Wanda Tyborska, Anna Wilkowska, Krystyna Wróblewska. Wraz z życzeniami dla muzeum podarunki przekazali burmistrz Chojnic i wójt gminy Chojnice.

Z okazji 60-lecia działalności muzeum wydało medal pamiątkowy, którego autorem jest Janusz Trzebiatowski. Wybitych zostało 20 egzemplarzy. Medale otrzymały osoby i instytucje najbardziej zasłużone dla rozwoju muzeum: Wojewoda Bydgoski, Burmistrz Chojnic, Wójt Gminy Chojnice, Wanda Tyborska – była dyrektorka muzeum, Kazimierz Lemańczyk, Bernard Żychski, Jan Sabiniaż, Janusz Trzebiatowski, Waldemar Gęsicki – kierownik muzeum w latach 1973–75, Roman Pruszek oraz Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach i Szkoła Podstawowa nr 1 w Chojnicach.

W dniu uroczystości ukazał się kolejny rocznik „Baszty”, zawierający m. in. omówienie działalności muzeum w 1991, zarys dokonań Wandy Tyborskiej w ciągu 16 lat pełnienia funkcji dyrektora oraz artykuły problemowe. Z tej też okazji w muzealnej bibliotece, w Baszcie Szewskiej, urządzono wystawę fotografii i szkiców „Z historii baszt muzealnych”.



Dyrektor muzeum w Chojnicach, dr Janina Cherek, prezentuje medal okolicznościowy, odlany dla upamiętnienia Jubileuszu 60-lecia chojnickiego muzeum (w/g projektu Janusza Jutrzenki-Trzebiatowskiego). Wśród zaproszonych gości m.in.: dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy – Elżbieta Czerska, wicedyrektor wydziału – Ireneusz Frelichowski, dyrektor muzeum w Chojnicach w l. 1975–91 – Wanda Tyborska.

1993

### SZTUKA SAKRALNA Z TERENU CHOJNIC I OKOLIC

Niecodziennym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta była zorganizowana w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej wystawa „Sztuka sakralna z terenu Chojnic i okolic”, której uroczyste otwarcie odbyło się 13 października 1993 r. w Bramie Człuchowskiej.

Wystawa powstała z inspiracji ks. proboszcza Romana Lewandowskiego i p. Jerzego Wawrzyniaka, reprezentującego Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Ekspozycję przygotowali pracownicy chojnickiego Muzeum Historyczno-Etnograficznego, według scenariusza Barbary Zagórskiej i Hanny Rząskiej.

Na otwarcie wystawy licznie przybyli zaproszeni goście, a wśród nich: biskup pelpliński prof. dr hab. Jan Bernard Szłaga, dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie ks. kanonik dr Roman Ciecholewski, proboszczowie okolicznych parafii, przedstawiciel Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy mgr Ireneusz Frelichowski, władze miasta, rejonu i gminy, pracownicy muzeów z Bydgoszczy, Tucholi i Człuchowa oraz mieszkańcy Chojnic.



Otwarcie wystawy sztuki sakralnej  
– biskup pelpliński prof. dr hab. Jan Bernard Szłaga i dyrektor muzeum w Chojnicach dr Janina Cherek.

O koncepcji wystawy interesująco opowiedziała mgr Barbara Zagórska. Głos zabrał również ksiądz biskup Jan Bernard Szłaga wyrażając zadowolenie, że sztuka sakralna wyszła poza mury kościoła.

Przez dwa tygodnie chojniczanie i mieszkańcy okolicznych miejscowości mogli podziwiać najcenniejsze zabytki sztuki sakralnej, pochodzące z kościołów znajdujących się na terenie zbliżonym do dawnego powiatu chojnickiego.

Do wystawy wydany został kolorowy katalog zredagowany przez: L.Białkowską, A.Czapczyk, H.Rząską i B.Zagórską ze zdjęciami A.Bramańskiego.



Przygotowanie wystawy i wydanie katalogu możliwe było dzięki finansowej pomocy Wojewody Bydgoskiego, Urzędu Miejskiego w Chojnicach, Urzędu Gminy Chojnice, a także następujących sponsorów: chojnickiego oddziału Bydgoskiego Banku Komunalnego, Firmy Handlowo-Ustługowej Krzysztofa Reslera z Chojnic, Garbarni Stanisława i Marka Malinowskich z Niezychowic, firmy „Fuji Film” Marka Hackerta z Chojnic oraz Przedsiębiorstwa Handlowo-Ustługowego „Faza” państwa Elżbiety i Zbigniewa Wójciaków z Chojnic.

1994

## CHOJNICE – MIASTO I LUDZIE NA STAREJ FOTOGRAFII

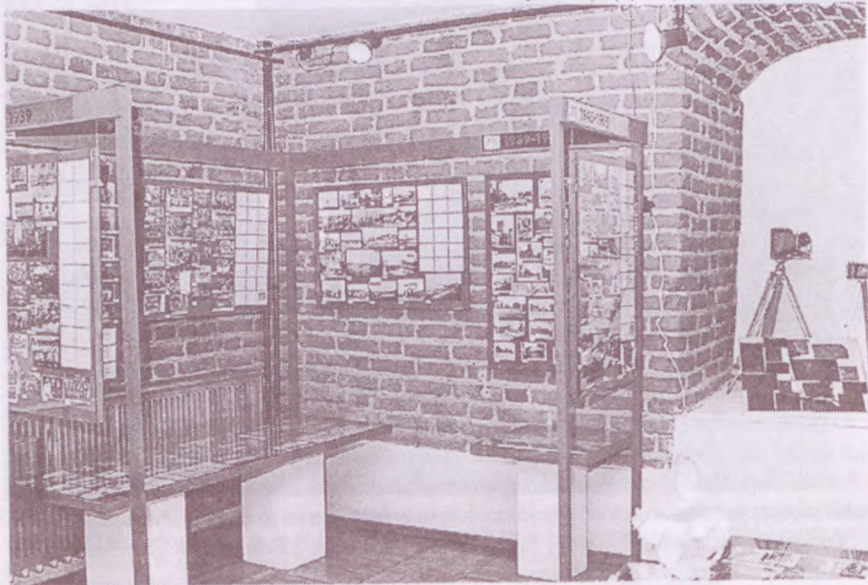
Dużym zainteresowaniem społeczności nie tylko lokalnej cieszyła się wystawa „Chojnice – miasto i ludzie na starej fotografii” zorganizowana – w ramach Tygodnia Kultury Pomorskiej – przez Muzeum Historyczno-Etnograficzne i chojnicki oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Autorami scenariusza i realizatorami wystawy byli: mgr Hanna Rząska, zatrudniona w dziale historyczno-archeologicznym chojnickiego muzeum oraz artysta plastyk, mgr Kazimierz Lemańczyk, w latach 1984–1988 etatowy pracownik muzeum, później stały współpracownik, który także opracował plastycznie ekspozycję.

Na uroczystym otwarciu wystawy 28 października 1994 r. wśród licznie zgromadzonych w Bramie Człuchowskiej gości, obecni byli też przedstawiciele władz samorządowych, miejskich i gminnych.

W nastroj dawnych lat wprowadziła zebranych melodia płynąca z zabytkowej szafy grającej. Hanna Rząska przedstawiła krótko historię fotografii, omówiła zbiory fotograficzne chojnickiego muzeum i układ ekspozycji oraz podziękowała chojniczanom za udostępnienie fotografii ze zbiorów prywatnych.

Fragment ekspozycji na I piętrze Bramy Człuchowskiej



Jakkolwiek o ekspozycji takiej myślano jeszcze w latach 80-tych, to na możliwości realizacyjne trzeba było poczekać kilka lat. Wystawa miała na celu nie tylko zaprezentowanie dawnych fotografii ze zbiorów muzeum i osób prywatnych, ale również uzyskanie brakujących informacji na temat niektórych zdjęć. Dlatego współautor wystawy, K. Lemańczyk, zaapelował do wszystkich zwiedzających wystawę o dzielenie się swoimi uwagami na specjalnie przygotowanych formularzach.

Dyrektor muzeum, Janina Cherek, podziękowała za pomoc w realizacji wystawy następującym sponsorom: firmie „FUJI-FILM” Iwony i Marka Hackertów za nieodpłatne wykonanie kopii większości fotografii oraz wypożyczenie starego sprzętu fotograficznego, stanowiącego interesujące tło dla ekspozycji, a także przedsiębiorstwu BHU „Pe-Be-Rol” za podarowanie muzeum materiału na wykonanie stelaży.

Podczas otwarcia wystawy zrodziła się również myśl, aby w oparciu o prezentowane fotografie przygotować wydawnictwo albumowe.

Wystawa „Chojnice – miasto i ludzie na starej fotografii” została uznana w środowisku chojnickim za wydarzenie kulturalne 1994 roku, a jej autorzy i realizatorzy zostali wyróżnieni przez burmistrza Chojnic nagrodami podczas dorocznego spotkania pracowników i działaczy kultury. Warto nadmienić, że ekspozycję tę prezentowały dwie stacje telewizyjne: Telewizja Polonia i Telewizja Gdańsk.

Szersze informacje o wspomnianych wyżej wystawach publikujemy w odpowiednim rozdziale.

## ARTYKUŁY PROBLEMOWE

12 grudnia 1991 r. w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach odbyło się seminarium naukowe „Chojnice u schyłku I Rzeczypospolitej” zorganizowane z okazji pierwszego polskiego wydania „Historii Chojnic” I.G. Goetke i 300 rocznicy urodzin autora tego opracowania, który również pełnił funkcję burmistrza Chojnic w latach 1742–1760.

O przebiegu seminarium informowaliśmy szczegółowo w szóstym numerze „Baszty” z roku 1992.

W obecnym zeszycie zamieszczamy natomiast trzy z pięciu referatów wygłoszonych podczas seminarium. Na publikację materiałów w „Baszcie” nie wyraził zgody p. Leon Stoltmann, natomiast prof. S. Gierszewski nie zdążył przygotować referatu do druku. Śmierć przerwała nieoczekiwanie Jego pracowite życie. Wygłoszone na seminarium przez prof. S. Gierszewskiego wystąpienie na temat Isaaka Gottfryda Goetke jako człowieka Oświecenia zarejestrowane jest jedynie na taśmie magnetofonowej.

Bogusław Dybaś (Toruń)

### CHOJNICE W OKRESIE NOWOŻYTNYM

W ŚWIELE „HISTORII CHOJNIC” I. G. GOETKE

Mechaniczne dzielenie zawartości dzieła Goetkego wedle współczesnych kryteriów historiograficznych na te fragmenty, które dotyczą średniowiecza (czyli gdzieś do połowy/schyłku XV wieku) i te, które dotyczą czasów nowożytnych (czyli od schyłku XV wieku co najmniej po schyłek wieku XVIII), nie wydaje się do końca uzasadnione, i to z kilku powodów. Po pierwsze nie stosował tego podziału autor, co oczywiście nie oznacza, że w dziele historycznym reprezentującym tak wysoki poziom pewne podziały chronologiczne nie są



uchwytnie. Najczęściej spotykam i najwyraźniejszym w tej pracy, w której tak duży nacisk położono na zagadnienia historyczno-prawne, jest podział na okres, gdy miasto wchodziło w skład państwa krzyżackiego i drugi, gdy weszło w skład państwa polskiego. Inna sprawa, że cezura ta mniej więcej odpowiada przełomowi między średniowieczem i czasami nowożytnymi. Z drugiej strony, jeśli my, ludzie schyłku XX wieku, na zbliżonych zasadach traktujemy tak odległe epoki dziejowe i różnice między wiekiem XV i XVII nie wydają nam się aż tak wielkie, to jednak musimy pamiętać, że Goettkę pisał swoje dzieło z perspektywy początków XVIII wieku, czyli z samego środka owych czasów nowożytnych i jego stosunek emocjonalny (nie mówiąc o dostępności źródeł) do odległego średniowiecza był inny niż do wydarzeń sprzed kilkudziesięciu, kilkunastu czy nawet kilku lat.

Nie oznacza to jednak, że ta pozycja autora w stosunku do opisywanych zdarzeń i czasów jest szczególnie odczuwalna i dokuczliwa. Autor uchodził za wybitnego erudyte, dysponował świetnym warsztatem naukowym, zaliczał się do grona najwybitniejszych absolwentów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego, którego uczniem został dokładnie niemal w swoje 14. urodziny - 11 grudnia 1705 r. Później studiował także w Gdańsku, Królewcu, Lipsku i Wittenberdze. O warsztacie naukowym Goettkiego świadczy najlepiej struktura jego pracy. Rozpoczyna ją swego rodzaju wstęp źródłoznawczy, zawierający informacje o rozproszeniu archiwum miejskiego podczas wojen, a także o prowadzonych przez autora pracach porządkowych. Jest w nim także krótkie omówienie literatury, wraz z niezwykle krytyczną oceną własnej biblioteki. Ocena chyba jednak dość kokieteryjna, gdyż przeczy jej rozbudowany aparat przypisów, podawany w sposób charakterystyczny dla tej epoki niezwykle lakonicznie, przez co jego odcyfrowywanie przy przygotowywaniu polskiego wydania było niezwykle żmudne. Najlepiej klasę Goettkiego jako historyka i uczonego widać w błyskotliwych wywodach na temat nazwy miasta, jego powstania, przynależności terytorialnej. Praca Goettkiego jest dziełem naukowym, chociaż niewątpliwie nie obejmuje całości zagadnień, których można byłoby spodziewać się w dziele historycznym, tak zatytułowanym. Wspomniałem już, że w pracy odczuwalny jest akcent kładziony na zagadnienia prawne, omówione są dość dokładnie przywileje miasta, jego dobra ziemskie, ich dzieje i stan obecny, obowiązki obywateli przedmieść i miasta (m. in. w zakresie obronności), miejsce miasta w prowincji, w skład której wchodziło, mianowicie w Prusach Królewskich. Parę słów poświęca autor też księgom miejskim. Jest to więc, jak się wydaje, nie tylko dzieło historiograficzne, ale także próba (być może mimowolna) uchwycenia pewnego stanu prawnego współczesnych Goettkiemu Chojnic. Nie zapominajmy przecież, że „Historia Chojnic” była pisana przez miejskiego urzędnika, w tym momencie notariusza (stąd mającego dostęp do źródeł), późniejszego burmistrza miasta.

Nie będąc znawcą dziejów Chojnic, nie podejmuję się szerszego wchodzenia w zagadnienia dotyczące wewnętrznych dziejów miasta w zakresie ostatnich ponad dwóch stuleci, ujętych w pracy Goettkiego (tzn. od drugiej połowy XV wieku po przełom XVII/XVIII w.) Miasto posiada doskonałą monografię, wydaną w 1971 r. pod redakcją Stanisława Gierszewskiego, który to autor napisał również część książki poświęconą interesującej nas epoce. Chciałbym natomiast (wykorzystując bogatą literaturę naukową, przede wszystkim prace Stanisława Gierszewskiego, Stanisława Achremczyka i Jana Wimmera) uwagę czytelników „Historii Chojnic” zwrócić na niektóre te sprawy, które wyznaczały miastu jego miejsce w szerszym kontekście historyczno-geograficznym, na jego rolę w historii Prus Królewskich i całej Rzeczypospolitej.

W zawiłym, erudycyjnym i pełnym dygresji wywodzie w paragrafie 3. swojego dzieła Goettkę stwierdza, że Chojnice leżą na terenie historycznego Pomorza Nadwiślańskiego (po niemiecku Pomerellen, nazywanego w polskim tłumaczeniu Pomorzem Gdańskim), czyli obecnie (w czasach Goettkiego) na terenie województwa pomorskiego, stanowiącego wraz z województwami malborskim i chełmińskim oraz biskupią Warmią-Prusy polskie, czyli Królewskie. Geograficznie Goettkę niezbyt dokładnie określa Pomorze jako

krajinę odgranieczoną rzekami Wisłą, Parsętą i Brdą. Jak widać to na mapie województwa pomorskiego, opracowanej jeszcze w latach 50-tych przez M. Biskupa i A. Tomczaka, Chojnice są położone w południowej czy też połudnowo-zachodniej części województwa pomorskiego. Mapa ta pokazuje rozmieszczenie własności ziemskiej w drugiej połowie XVI wieku. Rejon Chojnic odznaczała się na niej różnicowaniem kolorystyki, wskazującej, że na tym terenie odnotowano, oprócz dóbr miejskich i królewskich, a także dóbr szlachty autochtonicznej, również dobra szlachty przybytej z Niemiec, Pomorza Zachodniego, Śląska, a także Korony. Warto tu być może powiedzieć, że na Uniwersytecie Toruńskim powstaje praca doktorska poświęcona osadnictwu na terenie województwa pomorskiego w epoce nowożytnej, nad którą pracuje autor zestawienia urzędników Prus Królewskich, Krzysztof Mikulski. Niewątpliwie praca ta przyniesie wiele interesujących ustaleń, również w odniesieniu do okolic Chojnic.

Goettkę nie wchodzi głębiej i bardziej szczegółowo w administracyjną przynależność Chojnic. Należy więc tu chyba powiedzieć, że województwo pomorskie, największe z województw pruskich, było podzielone na osiem powiatów, które tu miały nie tylko znaczenie dla sądownictwa (jak w innych częściach państwa polskiego), ale także dla skarbowości i samorządu szlacheckiego. Chojnice leżały na terenie powiatu człuchowskiego, drugiego co do wielkości (po tczewskim) w województwie, mającego 2436 km<sup>2</sup> powierzchni. Mimo swojego położenia na skraju powiatu to jednak chyba Chojnice były ośrodkiem dominującym na jego terenie, być może ze względu na swoją wielkość (liczba ludności Chojnic, według badań S. Gierszewskiego, w okresach świetności przekraczała 1500 osób, by w okresach upadku spadać do nieco ponad 1000 osób) oraz znaczenie gospodarcze. W XVIII wieku Chojnice były centrum wykaźalnictwa i farbiarstwa sukna, a nawet głównym ośrodkiem handlu tym towarem w północnej Polsce. W każdym razie (jak wspomina Goettkę w 12. paragrafie swojego dzieła) to właśnie w chojnickim ratuszu gromadziła się szlachta powiatu człuchowskiego na swoich przedsejmowych sejmikach powiatowych, by stamtąd udawać się na sejmik województwa pomorskiego w Starogardzie i dalej na sejmik generalny ziem pruskich w Malborku lub Grudziądzu. W ratuszu chojnickim także trzy razy do roku odbywały się posiedzenia szlacheckiego sądu ziemskiego dla powiatu człuchowskiego oraz w okresie wcześniejszym dwa razy do roku sprawował swoje sądy wojewoda pomorski.

Znaczenie Chojnic było więc duże, stąd odgrywały one ważną rolę również w innej strukturze ustrojowej, mniej znanej, ale za to nieco szerzej opisanej przez Goettkę, do tego bardzo ciekawej, bo dotyczącej samorządu nie szlacheckiego, lecz mieszczkańskiego.

Wspomniany wyżej paragraf 12. „Historii Chojnic” Goettkę poświęca właśnie roli miasta na arenie Prus. Używana tam przez niego kategoria „małe miasta Prus” nie odnosi się li tylko do wielkości, lecz jest pojęciem ustrojowym, wynikającym z odrębności ustroju Prus Królewskich na tle Rzeczypospolitej. Specyfika ustrojowa Prus polegała m.in. na niespotykanej w innych częściach Korony znaczącej roli miast i mieszczaństwa w politycznym i parlamentarnym życiu prowincji. Trzy tak zwane wielkie miasta Prus Królewskich — Elbląg, Gdańsk i Toruń — odgrywały kluczową rolę w funkcjonowaniu pruskiej reprezentacji stanowej. Jak stwierdza znawca tej problematyki, Stanisław Achremczyk, bez udziału ich przedstawicieli żaden sejmik generalny Prus nie mógł być uznany za ważny. Chociaż niewątpliwie Gdańsk znaczeniem politycznym i gospodarczym przerastał dwa pozostałe miasta, to jednak formalnie rola Torunia (gdzie znajdowało się archiwum ziem pruskich) oraz Elbląga, który był strażnikiem pieczęci Prus Królewskich, była większa. Swoje znaczenie ustrojowe i miejsce w sejmiku generalnym (w senacie pruskim) trzy wielkie miasta zachowały do końca przynależności Prus do Rzeczypospolitej.

Oprócz tych trzech potentatów na terenie Prus Królewskich (bez Warmii) było 27 małych miast królewskich (nie licząc pięciu, będących własnością biskupstwa chełmińskiego - Chełmno, Chełmża, Kurzętnik, Lubawa i Wąbrzeźno oraz jednego prywatnego - Wejcherowa).



Problematyce gospodarczej małych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII wieku poświęcił rozprawę Stanisław Gierszewski. Małe miasta królewskie miały prawo (jak wspomina Goedtke) wysyłania posłów na sejmiki generalny ziem pruskich, a także na sejm walny. Na sejmiku generalnym pruskim posłowie tych miast wchodził do izby niższej, tworząc tam tak zwane „Gremium miast mniejszych”, któremu przewodniczył burmistrz Malborka. Autor „Historii Chojnic” żali się wszakże, że ostatnio Chojnice, jak i inne małe miasta, są wzywane na generał pruski, by przyjąć podjęte tam uchwały, a nie żeby o czymkolwiek decydować. Jak wynika z przeprowadzonych na ten temat badań, które w odrębnym artykule przedstawił w Zapiskach Historycznych Stanisław Achremczyk, obecność posłów miast mniejszych już od połowy XVI wieku była solą w oku szlachty, która czyniła usilne starania, by mieszczań z izby poselskiej generatu usunąć. Między innymi dzięki poparciu miast wielkich usiłowania te aż do połowy XVII wieku były bezskuteczne. Dopiero wyniszczenie i osłabienie miast w wyniku wojny szwedzkiej 1655 — 1660 sprawiło, że małe miasta nie mogły stawiać dalej skutecznego oporu i w 1662 r. zostały ze składu generatu pruskiego wykluczone. Nie oznaczało to jednak, że zostały zwolnione z wykonywania jego uchwał. Wręcz przeciwnie — nawet szlachta domagała się, by delegaci miast obserwowali sejmiki i mieli pełną informację o nakładanych na nie obowiązkach, głównie oczywiście podatkowych.

Jest rzeczą oczywistą, że sytuacja taka dla miast mniejszych była wybitnie niekorzystna. Została osłabiona ich pozycja wobec miejscowej szlachty i duchowieństwa, a szczególnie wobec starostów, którzy pragnęli podporządkować te miasta sobie. Dochodziło do sporów i procesów sądowych, apelowania do królów, ale nie przynosiło to odpowiedniego efektu. Miasta musiały pomyśleć o skuteczniejszym działaniu.

6 lipca 1682 r. odbyła się w Gniewie narada miast mniejszych, która rozpoczęła proces formowania unii czy związku małych miast Prus Królewskich. Proces ten przyspieszyło zniesienie przez sejmiki generalny w Grudziądzu w 1683 r. wszystkich monopolów, będących w posiadaniu małych miast. Powstały związek miał strukturę podobną do dawnego „gremium miast mniejszych” i jakby kontynuował jego działalność. Jego zadaniem było organizowanie przed każdym sejmikiem generalnym zjazdów małych miast w Malborku (woj. malborskie), Grudziądzu (woj. chełmińskie) i Gniewie (woj. pomorskie), które miały układać swoje instrukcje i postulaty, składane następnie stanom pruskim. Przewodnictwo unii (dyrektorium) powierzono radzie miasta Malborka. Przedmiotem działania związku były przede wszystkim sprawy podatkowe — rozłożenie podatków, zwolnienia od nich itp. Skuteczność jego była jednak niewielka.

Dlatego też podjęto działania w celu reorganizacji związku. Doszło do tego na zjeździe małych miast w Malborku, 13 stycznia 1702 r., o którym wspomina w dalszej części paragrafu 12. Goedtke. Reorganizacja związku polegała przede wszystkim na uściśleniu struktury, na podzieleniu wszystkich 27 małych miast królewskich na trzy grupy wojewódzkie. Miasta województwa pomorskiego podzielono jednak ze względu na ich ilość na trzy zespoły. W ten sposób powstało pięć grup, na których czele stanęły tzw. miasta—plenipotenci. Miastom województwa malborskiego przewodził Malbork, miastom województwa chełmińskiego — Grudziądz, zaś w województwie pomorskim, ze względu na jego wielkość, plenipotentami zostały aż trzy miasta: Chojnice, Tczew i Starogard. Chojnicom zostały podporządkowane zaś: Biały Bór, Czarne, Człuchów, Debrzno i Tuchola. Miasto—plenipotent mogło zwoływać, jak wspomina Goedtke, podporządkowane mu miasta dla omawiania z nimi spraw lokalnych. Związek planował także utworzenie odrębnego skarbu związkowego, ale nie udało się tego zrealizować. W ogóle funkcjonowanie związku było utrudnione przez sytuację wojenną pierwszego dziesięciolecia XVIII wieku. Dopiero krótko przed wydaniem kroniki Goedtkego, w 1719 r., doszło do kolejnej, ale niestety nieudanej, próby ożywienia związku.

Chojnice uczestniczyły również aktywnie w dalszych działaniach związku miast mniejszych Prus Królewskich, m. in. w zjeździe w październiku 1738 r., a także w działaniach w latach czterdziestych oraz

burzliwym okresie reform i konfederacji pod koniec lat sześćdziesiątych XVIII wieku. Koniec istnienia tej struktury przynosi praktycznie rok 1768.

Praca taka jak Goedtkego nie mogła ominąć wydarzeń smutnych z dziejów miasta, ale niezwykle ważnych, takich jak udział w wojnach, oblężenia, towarzyszące im zniszczenia, pożary i zarazy. Wydarzenia takie niestety bardzo często stawały się kamieniami milowymi w dziejach lokalnych społeczności, zamieniając dotychczasowy rozkwit w upadek i biedę. Wydarzeniom tym poświęca Goedtke aż trzy dość obszerne paragrafy swojego dzieła — od 15 do 17. Od razu musimy stwierdzić, że w epoce nowożytnej wydarzenia wojenne dotykały Chojnic w taki sposób, że musiały niewątpliwie Goedtkego, piszącego z perspektywy lat dwudziestych XVIII wieku, przyprawić o melanchalię i rozgoryczenie. Tu może najlepiej widać ów stosunek autora do czasu o którym mówiłem wcześniej. Po krótkim wspomnieniu dwukrotnego opanowania Chojnic przez wojska Albrechta Hohenzollerna w latach 1519–1520 Goedtke stwierdza wprawdzie, że owe wydarzenia nie mogły „obejść się bez przelewu krwi, kosztów, głodu, pożarów”, ale zaraz pisze: „Odwracam się jednak od tych starych lat do czasów nowszych, które nasi rodzice i my sami przeżywalismy, a także i wówczas nie działo się lepiej”.

Tak się bowiem złożyło, że po 1520 r. (nie licząc epizodów wojny szwedzkiej lat 1626–29, szczególnie w kwietniu 1627 r., gdy Chojnice znajdowały się na zapleczu działań prowadzonych przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego przeciwko szwedzkiej wyprawie ciągnącej z Meklemburgii, działań zakończonych pokonaniem Szwedów w bitwie pod Czarnem — Hamersztynem) prawdziwe nieszczęścia dotknęły miasto podczas „potopu” szwedzkiego w latach 1655–1660 oraz pięćdziesiąt lat później, już za życia Goedtkego, podczas Wielkiej Wojny Północnej. Trzeba przyznać, że szczególnie dużo nieszczęść dotknęło miasto w latach 1655–1660. Prawie każdy rok niósł ze sobą działania wojenne, które docierały do Chojnic. Wiele dziesięcioleci pokoju sprawiło, że miasto nie było dostatecznie przygotowane do obrony, nie miało nowoczesnych fortyfikacji, otoczone było jedynie, jak się wydaje, średniowiecznym murem obronnym, nieodpornym na działania ówczesnej artylerii. W 1655 roku Chojnice zostały zajęte dopiero 17 września (jak podaje Goedtke — mimo oporu mieszczań) przez grupę gen. Henryka Horna. Były to wojska, które z pełnym opóźnieniem wylądowały na Pomorzu Szwedzkim (szczecińskim) i przedzierały się przez Prusy Królewskie na spotkanie z armią Karola Gustawa, operującą na południu.

W kwietniu—maju następnego roku Chojnice ponownie znalazły się w polu działań wojennych. Wedle ustaleń Jana Wimmera dość silna armia polska pod dowództwem Stefana Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego podjęła wyprawę do Prus, by nawiązać kontakt z cały czas nie zdobytym Gdańskiem. W trakcie tych działań Chojnice były atakowane przez oddziały Jakuba Weyhera i operujących na tym terenie partyzantów, ale prawdopodobnie nie zostały zdobyte, wbrew temu, co pisze Goedtke. Chojnice zostały opanowane przez polskie oddziały dopiero podczas drugiej w tym roku wyprawy do Prus, 31 października. Na przełomie 1656 i 1657 r. doszło do poważniejszych działań, opisanych jednak niezbyt dokładnie przez Goedtkego. Na rozlokowane pod Chojnicami polskie oddziały, cofające się spod Gdańska, połączone tu z grupą Czarnieckiego, eskortującą pod Gdańsk królową Ludwikę Marię, uderzył 2 stycznia 1657 r. zaskoczenia silny podjazd szwedzki pod wodzą płk von Ascheberga, zadając Polakom wiele strat. Polacy wycofali się pospiesznie pod Kcynię, ale samo miasto zostało zdobyte dopiero 11 stycznia po dwudniowym oblężeniu przez samego Karola Gustawa.

Podczas działań w 1657 i 1658 r. Chojnice kilkakrotnie przechodziły jeszcze z rąk do rąk. Do najtragiczniejszych jednak wydarzeń, które opisuje Goedtke, doszło na przełomie stycznia i lutego 1659 r., na początku kampanii, w wyniku której Rzeczypospolita ostatecznie odzyskała Prusy. Szwedzi koncentrowali wówczas swoje siły — na przeciw maszerującemu z Pomorza Zachodniego gen. Wirtzowi wyruszył z Malborka ks. Adolf Jan. W marszu postanowił opanować Chojnice, nie posiadające załogi wojskowej, ale



skłonne (jak chce Goedtke – za namową podkanclerzego Bogustawa Leszczyńskiego) do dania odporu Szwedom. Mieszczanie trzykrotnie odrzucili wezwanie do kapitulacji, ale nie wytrzymali gwałtownego uderzenia szwedzkiego. Miasto zostało zdobyte, splądrowane i spalone, śmierć poniosło kilkudziesięciu mieszczan.

Równie tragiczne dla Chojnic były wydarzenia pierwszego dziesięciolecia XVIII wieku, czasów Wielkiej Wojny Północnej, wewnętrznego rozbitcia w kraju, operowania w nim najróżniejszych, często trudnych do zidentyfikowania oddziałów. Tę sytuację świetnie oddaje Goedtke, piszący wszak o wydarzeniach, których wprawdzie nie widział (uczył się wtedy poza Chojnicami), ale które działy się za jego życia. W 1706 r. np. Chojnice atakowała grupa wojska, ze względu na mieszane ubiory i język uważana za Sasów lub Szwedów. W 1707 roku z kolei zaatakowała Chojnice zbieranina Rosjan, Tatarów, Kozaków i Kalmuków. Miasto starało się to bronić przed napastnikami, to okupywać się, dość że Goedtke, piszący już bardziej z pozycji urzędnika miejskiego niż historyka, wspomina, że „ostatnia wojna kosztowała nasze miasto [...] znacznie ponad dwieście tysięcy pruskich guldenów, pomijając rosyjskie plądrowanie, gdyż jest niemożliwym je oszacować, z tej też przyczyny ma nasze miasto tak wiele długów publicznych”.

Przedstawione wyżej uwagi nie wyczerpują oczywiście w pełni prezentacji Chojnic w epoce nowożytnej w dziele Goedtkego. Jak się zastrzegłem, podejmuję te zagadnienia, które wskazują na znaczenie miasta w nieco szerszym kontekście, stąd nie mówiłem nic na przykład na temat szeroko omawianych dóbr ziemskich Chojnic. Nie próbowałem również analizować dodatku do dzieła, w którym pomieszczono biogramy co sławniejszych postaci, pochodzących z Chojnic, urodzonych przeważnie w XVI i XVII wieku. Jest to bardzo piękny zestaw, tak jak Goedtke, również my zawsze (choć może nie zawsze) jesteśmy dumni z sukcesów naszych ziomków, tylko że oprócz niewątpliwego splendoru rzadko z ich osiągnięć cokolwiek wynika dla miejsca urodzenia, sukcesy przeważnie są odnoszone „gdzieś w świecie” i bezpośrednio nie wpływają na życie rodaków. Ci ostatni zaś żyją pośród swoich codziennych trosk i radości, umocowani w pewnej gospodarczej, społecznej i politycznej rzeczywistości.

Wydaje się, że pracę Goedtkego możemy traktować jako doskonały, wzorcowy przykład tej działalności historiograficznej, którą nazywamy badaniami regionalnymi. Jest to niezwykle cenna gałąź badań historycznych, tym jednak cenniejsza, im bardziej jej wyniki ilustrują w wydaniu lokalnym pewne szersze procesy, im bardziej się dają powiązać z szerszym kontekstem dziejowym. W tym zakresie niewątpliwie Chojnice stanowią bardzo wdzięczny temat badawczy, a Isaak Gotfryd Goedtke bodaj jako pierwszy to zrozumiał i w swoim dziele dał temu wyraz. Dlatego też bardzo dobrze się dzieje, że właśnie on patronuje obecnej sesji, która, jak mi się wydaje, może uchodzić za symboliczną dla podnoszącej się ponownie fali zainteresowania dla dziejów społeczności lokalnych i podejmowania badań nad tą problematyką.



**Andrzej Radziwiński (Toruń)**

## **ŚREDNIOWIECZNE CHOJNICE W NAWIĄZANIU DO „HISTORII CHOJNIC” IZAACA GOTFFRYDA GOEDTKE**

Edwin Rozenkrantz w rozdziale zatytułowanym „Pod książęcym berłem”, zamieszczonym w monografii Chojnic i regionu z 1971 r. napisał, iż dzieło Izaaka Gotfryda Goedtke „Geschichte der Stadt Konitz” z 1724 r. stanowi wnikliwe studium z zakresu pierwotnego ustroju miasta. Dodał przy tym, iż to sędziwe opracowanie nie straciło swego znaczenia po ówczesne czasy. Otóż sądzę, że stwierdzenie to, rozpatrywane

zwłaszcza pod kątem stanu źródeł do dziejów średniowiecznych Chojnic – szczególnie w dobie przedkrzyżackiej – nie utraciło aktualności także do dziś.

O ile współczesna nauka historyczna zakwestionowała, czy też zaliczyła do fałszerstw informację jakoby kościół parafialny w Chojnicach powstał już w początkach XIII w., to pogląd Goedtkego o powołaniu samorządu miejskiego w tym mieście już w czasach przedkrzyżackich, ale dopiero po 1275 r., kiedy zostało ono po raz ostatni wyraźnie w źródłach określone jako wieś) jest potwierdzony licznymi przesłankami. W przywilejach krzyżackich dla Chojnic z lat 1340, 1344 i 1360 r. nie można bowiem znaleźć jakichkolwiek wiadomości, które świadczyłyby o nowej lokacji miasta w tym okresie. Dokumenty te nie wspominają, ani nie ustanawiają nowych władz miejskich, nie uposażają też kościoła parafialnego. A są to czynności typowe, podejmowane zazwyczaj w przywilejach lokacyjnych. Brak takich rozporządzeń pozwala wnioskować, iż organizacja samorządu miejskiego opierała się na wydanych wcześniej – przez księży pomorskich – podstawach prawnych.

Zwróćmy ponadto uwagę na kontrowersyjny problem, poruszany także we współczesnej historiografii, dotyczący prawa miejskiego, które miały otrzymać Chojnice w dobie książęcej. Jak się okazuje, nadal właściwie utrzymują się poglądy wypowiedziane w tej kwestii przez Goedtkego. XVIII-wieczny dziejopis Chojnic przypisał miastu doby przedkrzyżackiej nadanie prawa lubeckiego. Jest to o tyle słuszny pogląd – poza innymi argumentami – iż Zakon Krzyżacki, lokując do 1410 r. aż 93 ośrodki miejskie, tylko w 7 nadał prawo lubeckie. Prawo to, ze względu na zawarte w nim zasady silnego wyalienowania samorządu miejskiego spod władzy feudała, nie było nadawane chętnie w – znanym przecież ze scentralizowanego systemu zarządzania – państwie krzyżackim. Zwłaszcza, że lubeccanie wspomagali ośrodki miejskie posiadające to prawo, próbując przekazywać im kolejne, wywalczone przez siebie uprawnienia. W całej tej sprawie na uwagę zasługuje jednak jeszcze coś innego. To, co uderza – myślę – współczesnego historyka, to krytycyzm i ostrożność Goedtkego w prezentacji poglądów swoich, ale także wypowiedzianych przez innych autorów. Wywody na temat lokacji miasta kończy on bowiem następującymi słowami „jednak nie zamierzam tego nikomu wmawiać jako czegoś bezbłędnego, lecz każdemu zostawiam prawo do rozsądnej oceny”.

Bardzo prawdopodobna jest wiadomość podana przez Goedtkego – zwłaszcza w kontekście nowszych badań osadniczych – o przynależności części wsi Nieżywiec do dóbr miejskich Chojnic. Została ona sprzedana w 1452 r. Wawrzyńcowi Treppenowi. Autor Kroniki oparł się tutaj na – nie po raz pierwszy i ostatni – na księgach rady miejskiej, które niewątpliwie były mu znane. Należy przy tym zaznaczyć, iż jest to właściwie wyjątkowa wzmianka dotycząca dóbr posiadanych przez Chojnice w średniowieczu, której Goedtke nie potwierdził tekstem dokumentu lub wypisem z ksiąg miejskich cytowanym w całości lub w fragmentach. Takich świadectw źródłowych, zwłaszcza dokumentów, znajdujemy w kronice – do końca XV w. aż 9. Wszystkie są niezwykle cennymi – chociaż niekiedy znanymi już dzisiaj z naukowych wydań w kodeksach dyplomatycznych – świadectwami dotyczącymi najdawniejszych dziejów miasta. Nawet jednak, jeżeli dokumenty te doczekały się już krytycznej, naukowej publikacji, to przecież i tak Goedtke był ich pierwszym wydawcą.

Jakie teksty stały się więc przedmiotem zainteresowania autora „Kroniki Chojnic”. Spójrzmy na to zagadnienie chronologicznie, odmiennie niż Goedtke, który zastosował przy konstrukcji swojej pracy układ rzeczowy. Najstarszym, publikowanym przez niego dokumentem był – załączony do Kroniki – łaciński przywilej prawa lubeckiego z 1262 r. udzielony przez Lubekę mieszczanom w Tczewie. Tekst dokumentu prawa lubeckiego dla Chojnic niestety nie zachował się, stąd ciekawy pomysł autora Kroniki, aby opublikować przywilej dla Tczewa. Z 1346 r. pochodzi przywilej wielkiego mistrza Henryka Dusemera nadający miastu 31 łanów lasu całkowicie zwolnionego od czynszu. Stało się tak zapewne – jak czytamy



w dokumencie „z powodu ich (tj. mieszczan chojnickich) wiernej służby nam (tj. wielkiemu mistrzowi) naszemu Zakonowi wielokrotnie udzielanej”. We fragmentach tylko został przytoczony jeden z najważniejszych przywilejów miejskich Chojnic okresu krzyżackiego (zachowany jednak do dnia dzisiejszego) tj. odnowiony przywilej lokacyjny wielkiego mistrza Winricha von Kniprode z 1360 r. nadający Chojnicom prawo Chełmińskie. Goetdke z pewnością znał jednak ten dokument w całości, gdyż informacje, które podaje (np. na temat czynszu obowiązującego mieszczan chojnickich na rzecz skarbu zakonnego w Człuchowie) pokrywają się z dokumentem. Z kolei przytoczył on inny przywilej wspomnianego już wielkiego mistrza z 1371 r., na budowę dwóch młynów wietrznych na terenie wolnizny miejskiej. Natomiast dokumentem z 1382 r. – cytowanym przez Goetdkego – komtur człuchowski Konrad Wallenrod nadał Chojnicom wszystkie te lany, które po ponownym przemierzeniu wolnizny miejskiej będą stanowiły nadmiar w stosunku do dotychczasowych nadań Zakonu dla miasta. Bardzo interesujący jest dokument – zawarty w Kronice – wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausen z 1446 r., w którym tenże przekazał Chojnicom dwór krzyżacki na Nowym Mieście w zamian – jak napisano – „za wierną służbę, jaką oni nam okazali i w przyszłych czasach okazać powinni, a osobliwie za stałą i mocną wierność”. Była to – chociaż kronikarz pomija to milczeniem, za to podkreśla współczesna historiografia – nagroda dla miasta za opuszczenie Związku Pruskiego, powstałej w 1440 r. organizacji grupującej opozycję stanową, w tym także przedstawicieli miast państwa krzyżackiego. Wreszcie z 1466 r. pochodzi ostatni już średniowieczny przywilej przytoczony w całości przez Goetdkego. Chodzi o niemieckojęzyczny przywilej Kazimierza, króla polskiego, potwierdzający Chojnicom wszystkie dotychczasowe prawa i wolności nadane przez Zakon. W jakże pięknych słowach autor Kroniki zinterpretował motywy wystawienia oraz treść tego dokumentu pisząc: „któż nie chciałby dostrzec w tym łaski króla, który nie tylko, że naszym przodkom wszystkie urazy wybaczył, nie tylko, że ich wraz z całym miastem wziął pod ochronę, nie tylko dawne jego prawa i wolności potwierdził, ale je także poprawił i pomnożył”.

W Kronice Goetdkego znajdujemy także bardzo ważne, zwłaszcza z punktu widzenia historyka ustroju organizacji władz miejskich, wiadomości dotyczące początku prowadzenia ksiąg rady miejskiej w Chojnicach. Autor Kroniki zna takowe dla roku 1436. Pisze bowiem, iż już w księdze rady z tego roku zawarte były „niektóre stare przywileje, wilkierze, statuty cechowe np. płócienników, rzeźników, krawców, szewców, kowali...” (znakomita to przy okazji wskazówka źródłowa dla badaczy średniowiecznego rzemiosła w Chojnicach). Przytoczył Goetdke również fragment protokołu z posiedzenia rady miejskiej Chojnic z 1466 r., kiedy to oficjalnie urzędujący burmistrzowie (wspomina on, iż w Chojnicach było zwykle 3 burmistrzów) i rajcy miejscy postanowili, „aby to, co jest teraz omawiane i wszystkie sprawy zostały dobrze zapamiętane, a nie z tą Radą umarły i poszły w zapomnienie, postanowiliśmy, że wszystkie sprawy o wielkiej wadze powinny być zapisywane w księdze...”. „Każda Rada corocznie powinna dać zapisać do księgi swoje imiona, aby można wiedzieć, dlaczego chciano te sprawy podjąć, za czasów której Rady sprawy były zakończone i relacjonowane”.

Nie ma więc wątpliwości, iż systematyczne prowadzenie ksiąg miejskich nastąpiło od 1466 r. Zapiski takie, chociaż sporadyczne, znał jednak Goetdke już dla czasów wcześniejszych (1436 r.). Kto jak kto, ale ówczesny notariusz miejski w Chojnicach z pewnością był w tej dziedzinie osobą dobrze poinformowaną. Z takiej właśnie księgi rady miejskiej, pochodzącej z 1469 r., znana jest – przytoczona przez Goetdkego – „Przysięga należna Jego Królewskiemu Majestatowi” – złożona królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w dowód jego łaskawości i ... nie ukrywamy – dzięki wcześniejszym przywilejom udzielonym Zakonu. Zwróćmy również uwagę, że Goetdke zapisał tę przysięgę nieprzypadkowo. Z tekstu Kroniki wynika jasno jego pozytywny stosunek do króla Kazimierza Jagiellończyka. Tenże król polski okazał bowiem

Chojnicom i chojniczansom wielką życzliwość i łaskę mimo iż – jak o tym wspominałem – bardzo długo, praktycznie do końca wojny trzynastoletniej tj. do 1466 r. miasto i jego mieszczanie pozostawali wierni Zakonowi. Co prawda Chojnice weszły w skład Związku Pruskiego w 1440 r., czyli w roku założenia, jednak wystąpiły z niego w 1450 r., kiedy to rajca chojnicki Henryk Swentener zażądał na zjeździe stanów w Elblągu zdjęcia pieczęci miejskiej z dokumentu erekcyjnego Związku. Okoliczności tych wydarzeń opisanych przez Goetdkego są zbieżne ze znanymi dokumentami, z których korzystał on przy pisaniu Kroniki. Kronikarz Chojnic sugeruje nawet – w związku z opisem roli Chojnic w wojnie trzynastoletniej – iż przedstawiciele stanów polskich zamierzali, po zdobyciu miasta w 1466 r. zrównać je z ziemią z powodu tak długiego oporu stawianego wojskom króla polskiego. Stąd zapewne wynika pozytywny stosunek do Kazimierza Jagiellończyka, który podjął tak przychylną miastu decyzję, obdarzając je przywilejami. Goetdke nie wiedział jednak, w każdym razie nie pisze o tym, że długotrwałe oblężenie Chojnic w 1466 r. zakończyły rokowania polsko-krzyżackie w trakcie których podjęto trzy ważne postanowienia:

1. zapewniono mieszczanom chojnickim nietykalność osobistą i nienaruszalność mienia;
2. wynegocjowano prawo wolnego odejścia oddziałów krzyżackich z miasta z pozostawieniem sprzętu wojkowego;
3. zgodzono się na wymianę jeńców.

Dnia 28 września 1466 r. do Chojnic wkroczyły wojska króla polskiego, a 19 października tego roku w Toruniu zostały spisane dokumenty pokojowe między Polską a Zakonem Krzyżackim.

Wiek XVIII, kiedy została napisana „Kronika Chojnic”, to wiek dopiero rozwijającej się historiografii oświeceniowej, w której poważne znaczenie miały próby odnalezienia w historii tego, co nazywano w terminologii tej epoki: duchem narodów, praw, obyczajów i instytucji. Poszukiwania takie prowadziły nierzadko do formułowania poglądów syntetycznych, zasadniczych tez, które podbudowane lub nie wiedzą o faktach – prowokowały do myślenia, szukania argumentów i kontrargumentów, dlatego odegrały pozytywną rolę w rozwoju historii. Przecież ta dziedzina wiedzy w okresie, kiedy Goetdke pisał swoją Kronikę, zaczęła dopiero stawać się nauką.

Przypomnę tylko, że do bardzo znanych historyków tej doby należał Johann Christopher Gatterer (1727–1799), który w 1764 r. założył w Getyndze pierwszy Instytut Historyczny. Natomiast dopiero w 1772 r. z jego inicjatywy powstało pierwsze historyczne czasopismo naukowe *Historisches Journal*. Dopiero Gatterer zwrócił uwagę na konieczność włączenia XVII-wiecznych badań Jeana Mabillon nad autentycznością dokumentów do stałego wyposażenia warsztatu naukowego historyka. Opracował on przy tym pierwszy po Mabillonie podręcznik dyplomatyki oraz kolejne podręczniki pokrewnych nauk pomocniczych historii: chronologii, genealogii i heraldyki.

Pamiętajmy więc, że Izaak Goetdke pisząc swoją „Kronikę Chojnic” nie posiadał jeszcze umiejętności wynikających z kształtującego się dopiero warsztatu historycznego. Z tym większym podziwem i szacunkiem należy odnieść się do tego, co i w jaki sposób na kartach swojej Kroniki napisał on już w początkach XVIII w. o średniowiecznych dziejach miast,



## CO NAM ZOSTAWIŁ WIEK GOEDTKEGO

Jako amator w dostojnym gronie historyków czuję się niepewnie, toteż nie zamierzam wygłosić naukowego referatu, lecz jedynie kilka refleksji z okolicy tematu dzisiejszej konferencji.

Z dzisiejszej perspektywy patrząc na wiek XVIII, wiek Isaaka Gottfryda Goedtkego, widzimy, że przyniósł on miastu nieustające pasmo kataklizmów. Pierwszym źródłem nieszczęść był postępujący rozkład państwa polskiego oraz niekorzystny bieg wydarzeń międzynarodowych, niosący zgubne konsekwencje. Dla małego miasta w Prusach Królewskich oznaczało to wielokrotne i długotrwałe wizyty obcych wojsk, kontrybucje, rekwizycje i bandyckie rozboje. Pamiątką wojny siedmioletniej (1756–1763) jest wyryty w cegle nad bocznym wejściem do fary chojnickiej, dziś jeszcze czytelny napis: „Tu Moskal leży, który spadł z wieży”.

Ogromu niedoli dopełniały zarazy i raz po raz wybuchające pożary, równe tym, które strawiły miasto i przedmieścia w połowie poprzedniego stulecia podczas najazdu szwedzkiego.

Powinniśmy jednak uświadomić sobie, że wśród tych katastroficznych wydarzeń musiało się toczyć codzienne, w miarę normalne życie. Każde kolejne nieszczęście wymagało przewyciężenia skutków, jak najrychlejszego powrotu do status quo ante. Zapewne bardzo trudne były rządy w mieście, które mimo klęsk bronili się przed ostatecznym upadkiem. Doświadczenia Goedtkego i jego organizatorskie predyspozycje niematą rolę odegrały w restaurowaniu całokształtu życia miejskiego – w mobilizowaniu obywateli, w zdobywaniu funduszy na spłatę miejskich długów, w podniesieniu z ruin budowli publicznych. Konieczne były również zabiegi w celu uzyskania ulg podatkowych na czas odbudowy miasta. W tym, jak wiemy, zabrakło Goedtkemu dyplomatycznego wyczucia. Udał się bowiem w towarzystwie rajcy Kupisza bezpośrednio na dwór królewski i w rzeczy samej uzyskał decyzję Trybunału Radomskiego o całkowitym zwolnieniu miasta od podatków państwowych na lat sześć; straty skarbu państwa z tego tytułu wyrównywać miał skarb województw pruskich. Jak się miało okazać był to krok błędny, gdyż starościna człuchowska Anna Radziwiłłowa poczuła się urażona interwencją królewską i nie związana postanowieniem trybunału, toteż stanowczo domagała się uiszczenia zaległych rat hiberny i czynszu, pisząc: „niech zatem należytość swą zupełnie komportują, aby się nauczyli znać Pana”. Wiele starania wymagało, by księżna puściła w niepamięć niefortunne posunięcie chojniczan i „obaczyła próbę przychylności ich ku sobie”.

Trzeba odnieść się z uznaniem do działalności ówczesnych władz miejskich, a zapewne postawy całej górnej warstwy społecznej, iż pomimo tak wielkich kłopotów finansowych i ogólnego ubóstwa, nie dopuściły do obniżenia rangi miasta. Niezwłoczna odbudowa szkoły, ratusza i kościołów była wysiłkiem na granicy możliwości, ale dla dalszej egzystencji miasta koniecznym.

Przy okazji odbudowy kościołów wzmożyły się antagonizmy wyznaniowe. Echo religijnych tarć, które w dobie kontrreformacji w innych miastach miały znacznie ostrzejszy przebieg, odzywało się w Chojnicach już wcześniej, w różnych formach. Sytuacja zaogniła się w momencie, gdy Rada Miejska przystąpiła do odbudowy spalonego w 1733 r. luteranckiego kościoła św. Trójcy, odmówiła zaś pomocy w odbudowie strawionego w pożarze 1742 r. kościoła św. Jana, czyli fary. Skarga katolickiego proboszcza ks. Jakuba Rolbieckiego u władz kościelnych spowodowała zakaz budowy protestanckiej świątyni, a gdy to nie poskutkowało, sąd kościelny archidjakonatu kamińskiego obłożył chojnicką radę klątwą. Sprawa zakończyła się polubownie; w obawie przed skutkami społecznymi rada zgodziła się udzielić gminie katolickiej pomocy materialnej, a archidakon zdjął anatemę.

Nieprzychylnie zrazu stanowisko zajęły władze miejskie wobec długotrwałych starań konwentu jezuickiego

o kupno tzw. dworu miejskiego, w celu wybudowania szkoły. Dwór był darowizną krzyżacką dla miasta rada broniła się przed utratą własności, zwłaszcza na rzecz jezuitów, którzy gorliwie pełnili kontrreformacyjną misję. Wystarczy wspomnieć, że liczba konwersji w mieście sięgata rocznie 40 przypadków. W 1743 r. ojcowie jezuitów zapewnili sobie poparcie króla Augusta III i rada sprzedała im Stadthof za sumę 2 tys. florenów, dzięki czemu obok wcześniej wzniesionego kościoła wybudowany został gmach kolegium. Trzeba zwrócić uwagę na wysokie walory artystyczne jezuickiego kościoła zaprojektowanego przez zakonnego budowniczego Jana Zelnera z Poznania; jest to jeden z najciekawszych obiektów sakralnych w stylu późnego baroku, z pewnymi cechami rokoka, na Pomorzu. Prostsza architektura charakteryzuje się gmach szkolny, w którym zachowane zostały jednak harmonijne reguły stylu.

W nowym kształcie odbudowywały się kamienice mieszczańskie przy Rynku i ulicach Człuchowskiej, Kaczej, Kowalskiej, Szkolnej, Mnisiej i Gdańskiej. Dla przyspieszenia tego procesu rada postanowiła udzielić ulgi nowo osiedlającym się w Chojnicach przy wpisie do księgi obywatelstwa. Nowe domy były dwu i trzykondygnacyjne, z wysokimi, opływowymi nadstawami w szczycie przyległym do ulicy. Wprawdzie nie tak bogate i kunsztownie zdobione jak w Toruniu, Gdańsku i Elblągu, lecz nie brakowało także przykładów dbałości o formę. Budowane były na obsybie dawnych kamieniczek, toteż zachowany został średniowieczny układ przestrzenny miasta, dziś jeszcze doskonale czytelny, mimo że większość domów XVIII-wiecznych już nie istnieje; zachowało się kilka, głównie przy ul. 31 Stycznia, dawniejszej Człuchowskiej. Przy okazji burmistrz Goedtke osobiście zadbał w trosce o poszerzenie ulic, aby nie stawiano podcieni, zaś kierując się względami sanitarnymi i estetycznymi nakazał rozbiorę chlewików przybudowanych do murów miejskich.

Mówiąc o architektonicznej substancji trzeba wspomnieć wybudowany także pod koniec wieku kościół i klasztor augustianów oraz wzniesione już przez Prusaków na Nowym Mieście stare koszarzy, które przetrwały jedynie w mocno zmienionym fragmencie.

Obiektywnie nie jest to imponujący dorobek, zwłaszcza że mocno uszczupliły go minione dwa stulecia. Wziąwszy jednak pod uwagę XVIII-wieczne realia możemy stwierdzić, że mieszkańcy małych Chojnic wykazali niepowtarzalną determinację w dziele odradzania i unowocześniania swego miasta. Zaowocowało to w niedalekiej przyszłości, pod zaborem pruskim, gdy Chojnice z powodzeniem mogły pełnić rolę znaczącego ośrodka administracji, szkolnictwa i życia społecznego.

Wartością, którą współcześni Goedtkemu przekazali następnym pokoleniom, jest zdolność mobilizacji społeczeństwa do pracy dla dobra ogółu w okresach największej potrzeby. Wzorzec obowiązujący w tamtym czasie uległ dewaluacji, bowiem czasy się zmieniają, a ludzie wraz z nimi, lecz zasada podporządkowania indywidualnych interesów dobru wspólnemu w społeczeństwie pomorskim – także chojnickim – niejednokrotnie wracała i także dziś istnieje potrzeba nawiązywania do tej tradycji.

Z zapisków Goedtkego odczytać można jego wielkie zaangażowanie w sprawy publiczne, zarówno bardzo ważne i decydujące o losach miasta, jak również sprawy powszednie i na pozór małe. Podłożem tego poświęcenia było głębokie przywiązanie do miasta rodzinnego, które z pewnością podzielali i inni członkowie władz miejskich, ich współpracownicy i domownicy.

Goedtke dał jednak temu wyraz piórem; z sumy przekazanych przez niego informacji, opisu zdarzeń i ludzi, wyłania się po raz pierwszy obraz społeczności naszego miasta. Jego zainteresowanie przeszłością oraz socjologiczny wizerunek współczesnych mu Chojnic pozwalają nazwać go regionalistą w najlepszym rozumieniu tego słowa. Był wszak otwarty na sprawy państwa, cenił wartości uniwersalnej kultury i nauki, do których rozwoju poniekąd się przyczyniał.

„Historia Chojnic” nie wyrosła oczywiście jak kwiat na pustyni, gdyż podobne opracowania posiadało niejedno miasto, zaś Goedtke był człowiekiem wykształconym i światłym, swobodnie poruszającym się w świecie ksiąg, sam zresztą był bibliofilem. Z drugiej strony trudno też mówić o intelektualnej pustce



w samych Chojnicach; młodzież chojnicka chętnie udawała się na uniwersytety i powracała na Pomorze, jeśli nie do swego miasteczka to do dużych miast dzielnicy pruskiej. Młody notariusz chojnicki musiał tych ludzi znać i spotykać.

Wiele mówiący jest fakt, że Rada Miejska dostrzegła konieczność uporządkowania i zinwentaryzowania zbiorów archiwalnych. Jeden z poprzedników Goedtkego na urządzie burmistrza, Szymon Andrzej Polcyn, był autorem niewielkiego dziełka o Chojnicach. To wszystko stanowiło inspirację do badania przeszłości, zaś okolicznością sprzyjającą był dostęp do archiwaliów, znajomość łaciny i języka polskiego oraz łatwość posługiwania się piórem.

Natomiast nie ulega wątpliwości wpływ Goedtkego na późniejszych miłośników i badaczy regionu, a w szczególności przeszłości miasta. Ktokolwiek wkraczał w tę dziedzinę, za punkt wyjścia przyjąć musiał pracę pierwszego historyka Chojnic. Niektórzy czynili to bardzo rzetelnie, jak np. spadkobierca pism Goedtkego, Nataniel Bogumił Benwitz, pochodzący z rodziny, której przedstawiciele już w od XVI wieku figurowali w księdze obywatelstwa chojnickiego. Tenże Benwitz wraz z landratem – polskim patriotą Hiacentyem Kossowskim był współzałożycielem w 1830 r. Towarzystwa Poniedziałkowego, pierwszego – można tak powiedzieć – stowarzyszenia regionalnego w Chojnicach. Członkowie stowarzyszenia postawili sobie za cel studiowanie historii regionalnej i kultury ludowej, osiągając godne zauważenia rezultaty. M.in. Benwitz opatrzył krytycznymi uwagami i uzupełniał „Historię Chojnic” Goedtkego oraz opublikował szereg artykułów historycznych, zaś następca Kossowskiego, landrat v. Tettau z zamilowaniem gromadził i publikował legendy pomorskie.

Z Benwitzem przyjaźnił się Antoni Brylowski, badacz kaszubszczyzny, podczas kilkuletniej pracy nauczycielskiej w gimnazjum chojnickim w latach dwudziestych, zanim pożegnać musiał tutejsze katolickie gimnazjum z powodu przejścia na protestantyzm. Zaslugą Benwitza było przekazanie dzieł Goedtkego bibliotece nauczycielskiej gimnazjum, dzięki czemu stały się dostępne autorom kolejnych monografii Chojnic i rozpraw historycznych – Augustowi Uppenkampowi, Wilhelmowi Fuhrmannowi, Pawłowi Petrasowi i innym.

Nurt badań regionalnych nie wygasł przez cały wiek XIX. Wybitnym przedstawicielem był m.in. dr Leon Biskupski, pierwszy polski badacz języka kaszubskiego, autor słownika (wydanego pod pseudonimem Aleksander Berka przez PAU w Krakowie), który w l. 1882–1893 był profesorem gimnazjalnym w Chojnicach, tu zmarł i został pochowany.

Twórczość I. G. Goedtkego fascynowała także regionalistów XX-wiecznych. Helena Hoffmannowa w „Zaborach” opublikowała dwie prace oparte na zapiskach wybitnego burmistrza. Julian Rydzkowski w literackiej formie przedstawił opisanie przez Goedtkego spalenie paszkwilu przeciwko jezuitom („Osobliwa egzekucja w Chojnicach”) oraz napisał opowiadanie o niespodziewanej – po dwóch wiekach – wizycie starego burmistrza w Bramie Człuchowskiej. Witold Look w „Zeszytach Chojnickich” opublikował tłumaczenie fragmentów „Pamiętnika” Goedtkego.

Nie jest bezpodstawne twierdzenie, że Goedtke zasługuje na miano patrona regionalistów chojnickich, znalazł wielu naśladowców i kontynuatorów, zaszczepił bowiem – co niewątpliwie było jego idea – miłość do swego miasta. Zostawił w ten sposób nieoceniony spadek.

## ARCHEOLOGIA

### RELACJA O ODKRYCIACH ARCHEOLOGICZNYCH Z XIX WIEKU część III

W czwartym numerze „Baszty” z roku 1990 rozpoczęliśmy druk cyklu artykułów o XIX-wiecznych odkryciach archeologicznych z okolicy Chojnic.

Autorem tych artykułów drukowanych w języku niemieckim w „Zeitschrift des historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerden” w latach 1879–1884 jest Ignacy Praetorius, nauczyciel Królewskiego Gimnazjum w Chojnicach.

Na język polski tekst przetłumaczyła Helena Pietruch-Stoltmann, zachowując archaiczną formę językową.

W obecnym, siódmym numerze baszty publikujemy III część tej relacji, której pewne fragmenty mogą budzić zdziwienie współczesnego czytelnika.

#### ODSŁONIĘCIE GROBÓW SKRZYNKOWYCH WE FRYDRYCHOWIE k. CHOJNIC ORAZ MAJĄTKU JARCEWO

Dnia 5 lipca 1879 roku odsłoniłem jeden z odkrytych przez pana Mathes'a z Frydrychowa grobów skrzynkowych, należący do całego kompleksu pochówków, leżący w obrębie północno-zachodniej części wyrobiska piasku, będącego niegdyś pogańskim cmentarzyskiem.

Grób ten był, podobnie jak już wcześniej otwarte, jednym z kamiennych grobów skrzynkowych – tyle że nieco większym niż poprzednie – z łupanego granitu i piaskowca, z murem z kamieni polnych. Położenie skrzyni kamiennej było identyczne jak we wcześniej odkrytych grobach, w linii północny-wschód – południowy-zachód.

W grobie tym stały dwie takie same urny, podobnie oznakowane, z przykrywkami: jedna większa, a druga mniejsza. Obie stały na płaskim kamieniu, służącym za podstawę. Wydobyte, były jednak tak zwiertzałe, że ich dotknięcie groziło rozpadnięciem. Po tygodniu, stojąc u pana Mathes'a, same z siebie się w większej części rozpadły – nie pozostało nic innego, jak zbadanie ich zawartości.

Znajdowały się tam resztki kości przysypane ziemią, bez jakichkolwiek metalowych dodatków. Mniejsza jednakże zawierała znaczną ilość niebiesko-zielonych kawałeczków brązu, fragmenty ozdób w części natopione na kości. Część kości miała zafarb różowo-czerwony lub zielonkawy – następstwo spalania (zwłok) wraz z ozdobami z brązu. Nie jest wykluczone, że urna skrywała w sobie szczątki mężczyzny – wątpliwe czy kobiety. Obie urny zostały dokładnie pomierzone, także odszkiecowane wraz ze swym ornamentem liniowym.

Co do kształtu, wielkości i koloru (czarnego), podobne były tym, jakie tu wcześniej na tym miejscu odkryto, o czym już tutaj mówiono.<sup>1</sup>

Drugie cmentarzysko znajduje się [1879]<sup>2</sup> na zachodniej stronie Szosy Nakielskiej, tuż w pobliżu miasta, na polu Knitter'a.

Na przestrzeni czasu i tutaj różne groby skrzynkowe, podobnie jak i te, na skutek użytkowania leżącego na



wzniesieniu wyrobiska piasku, prawdopodobnie zostały zniszczone przez ludzi spodziewających się skarbów. Nic więcej prócz skorup i resztek kości nie można było uratować.

Kamienne groby skrzyniowe, jakie się tutaj znajdują, leżą nie tak regularnie obok siebie i w nieco większej odległości niż we Frydrychowie, budową jednak są z tamtymi jednakowe, o mniej więcej podobnej zawartości – podczas gdy forma urn nie jest taka sama. We Frydrychowie większość urn swój największy przekrój wykazuje w 1/3 wysokości od dołu, a do góry się zdecydowanie zwęża. Natomiast największy przekrój urn z Knittrowego pola znajduje się w połowie wysokości, są jednak mniej więcej tak samo wysokie, jak te z Frydrychowa.

Jedna z urn z Knittrowego pola zwraca uwagę swoim czarnym, lustrzanym połyskiem, co charakterystycznym jest dla urn z terenów Prus Zachodnich, a co nie jest zauważalne, najczęściej w zewnętrznej, górnej części, u wszystkich urn z Frydrychowa. Ornamentyka tychże ma za podstawę koło podzielone na 6 pól, podczas gdy urny z Frydrychowa z zachowaną przykrywką czapową, jedynie koło podzielone na 4 pola.

Zwraca uwagę, że 6 urn ze znaleziska we Frydrychowie ma rozmieszczone zdobienia w jednakowym odstępie od siebie. Także i to można zauważyć, że pomiędzy dwoma, spośród sześciu, w jednakowym odstępie odległych zdobień, jedno tego samego rodzaju jako siódme jest użyte. Znaczenia jego nie dało się do tej pory ustalić.

Zdobieniem nie jest tzw. motyw gałązki jodły, co ma często miejsce przy urnach z Frydrychowa, lecz składa się z różnych systemów trzech równolegle biegnących linii. Potrójna linia przebiega również dookoła szyi urny.

Z tego cmentarzyska pochodzą również fragmenty innej urny, z zewnątrz gładzonej, ozdobionej w obrębie szyi szeregiem biegnących dookoła wżłobień lub nacięć; dalej połączona urna z uchwyty, która zawierała niewielką ilość, prawie wyłącznie udowych, kości dziecka. Znalezisko to zostało odkryte przez chojnickiego gimnazjalistę Kateckiego, który w ogóle zwrócił moją uwagę na to cmentarzysko. Właśnie ta urna została przez ucznia Kateckiego wydobyta na polu p. Knitter'a. Urnę tę zamiast pokrywką wieńczył nieforemny kamień polny, który na nią był włożony tak mocno, że spowodował jej rozsądzenie.

Następnie chciałbym zrelacjonować otwarcie grobu kamiennego na polach Jarcewa, jakie przedsięwziąłem z porucznikiem F. Beyrich'em dnia 15.10.1879. Ten nieforemny grób zawierał w niezbyt starannie zbudowanej kamiennej skrzyni, ustawionej długością w linii północ-południe, 3 urny z nakryciem czapowym. Tylko jedna z nich została wydobyta w nie uszkodzonym stanie, podczas gdy obie pozostałe, mimo największej ostrożności, rozpadły się w rękach. Sposób pochówku był tu ten sam, jak we Frydrychowie; urny nie stały na płycie kamiennej, lecz wprost na piasku. Kształt urny jest podobny do tej z Knittrowego pola, lecz jest ona większa. Jej wysokość wynosi 22 cm, przekrój w połowie wysokości – 23 cm, kolor przenikliwie czarny, na całej powierzchni gładka, zdobień nie posiada, jak dwie pozostałe, z którymi razem stała. Czapa ma na górze kolicie biegnące wżłobienia, w których centrum dzieli się ona na czworo – tworząc w rzucie kształt krzyża, którego ramiona mają potrójnie wżłobione linie w formie promieni. Czapa wchodzi nieco w urnę, zaś brzegi jej wystają nieco poza nią. Urny z podobnymi czapami zostały opisane przy znalezisku w Sampolu przez majora Kasiski'ego. Ważniejszy jednak był, obok innych nie ociosanych pokrywek kamiennych, drugi – w kształcie misy wżłobiony kamień i doskonale dopasowane do niego nakrycie. Oba zostały przedstawione zebrany do oględzin. Owa misa jest koloru granitu.

Major Kasiski odnalazł w okolicach Szczecinka więcej podobnie wżłobionych kamieni – jako przykrycie kamiennych grobów. Znaczenie ich nie jest jeszcze dokładnie poznane. Albo są to żarna służące do ucierania ziarna zbóż, albo te same służyły celom religijnym przede wszystkim jako zbiornik wody (święconej). Ten sam relacjonuje dalej: u właściciela dóbr rycerskich – Objezierze p. Wunderlich'a, w czasie

orki znalezione zostały pogańskie groby, a do ich otwarcia poproszono majora Kasiski'ego.

W międzyczasie, pod nadzorem inspektora gospodarczego p. Rabitz'a, została z ostrożnością otwarta przy pomocy specjalnej sztaby, większa ilość takich grobów; ich położenie jest podobne jak we Frydrychowie. Dnia 2 maja p. Rabitz przekazał mi z otwartych grobów 3 urny z nie naruszoną zawartością. Dwie z nich były urnami twarzowymi, jakie spotyka się w obecnych Prusach Zachodnich, pewnej części Pomorza (Zachodniego) i w poznańskim – w ostatnich czasach wielokrotnie opisywane i szkicowane (Czasopismo Fizyczno-Ekonomiczne, w 1872 r. i 1878 r.). Jedna z objezierskich urn twarzowych była dość dobrze zachowana, ucierpiała jednak w czasie transportu – mimo opakowania jej w siano.

Na jednym z kwadratów brzucha urny – nie jak zwykle na szyi – jest przedstawiony wizerunek twarzy – nos wydatnie wystający, uszy z trzema małymi otworkami dla kalczyków lub ozdobnych wisiorów, włożone oczy, usta oznakowane przez serię dwu horyzontalnie biegnących otworów (5 lub 6 włoczeń).

Druga z urn twarzowych była tak dalece uszkodzona, że z twarzy zachowały się: jedno oko – prawdopodobnie – niezbyt zręcznie przyklejony – nos przy urnie został zagubiony i tylko miejsce, gdzie był uciepiony, było rozpoznawalne.

Z trzeciej urny twarzowej zachowała się jedynie powierzchnia twarzy w odłamkach nieopodal otwartego grobu. W obecności p. Wunderlich'a i p. Rabitz'a oraz żadnych wiedzy dam, zostały odkopane urny i na moich oczach otwarte. Groby te były ustawione rzędowo w kierunku północny-wschód na południowy-zachód, po pięć w każdym rzędzie, w około 10 metrowej odległości – ściśle obok siebie. Drugi równoległy rząd nieopodal – miał tylko trzy nie otwarte groby. Pozostałe z badanych grobów leżały w pewnej odległości od nich. We wszystkich urnach znajdowały się resztki kości okryte ziemią. Wszystkie posiadały przykrywkę w części – w kształcie płaskiej czary, inne w formie czapy wchodzącej nieco w urnę, z brzegiem wystającym nieco poza brzegi urny. Przykrywy urn były najczęściej gładkie, bez zdobień, tylko jedna z czap miała na górze wżłobiony krzyż z dwóch równoległych linii. W grobie tym były urny nierówne wysokością, kształtem, kolorem i starannością wykonania. Wysokość od 25 cm do 30 cm; największa średnica niektórych – do 35 cm. Inne miały zwężenie w części szyjnej, co charakterystyczne jest we Frydrychowie, inne zaś rozszerzały się w kierunku otworu.

Zdobienia urn zgadzają się w części z wydobytymi we Frydrychowie. Na niektórych urnach znajdował się ornament łusek rybic wykonany ryblem horyzontalnie lub wertykalnie na całej górnej części. Znaczna część urn była tylko w górnej partii gładzona i poczerniona, a w dolnej części szorstka, inne miały jeszcze na sobie błyszczącą czerń. Ilość urn w poszczególnych grobach była różna, od 1 do 4, p. Rabitz znalazł w jednym z grobów nawet 5 urn. Większość była jednak tak zwietrzała, że nie tolerowała jakiegokolwiek dotknięcia, samoistnie się rozpadła tuż po wyjęciu z grobu. Zwykle były już ciężarem ziemi zmiażdżone, tak że górna część urny wpadała (załamywała się) do jej środka. Wszystkie urny były wypełnione ziemią, zanim spoczęły na nich pokrywy; pojedyncze były oplecione korzeniami skrzypu. Usunięcie korzeni równało się zniszczeniu urny wraz z zawartością; jednakże uratowano niektóre, wśród nich wspomnianą – lśniącą, czarną z ozdobnymi uchwytami.

Groby te były urządzone, podobnie jak we Frydrychowie, ale w nieregularnym czworoboku. Jeden z nich, w którym stały 3 urny, był otoczony sześcioma kamieniami, a mianowicie: dwoma płaskimi z czerwonego piaskowca i czterema żarnami z białego granitu. Żarna znajdowały się także w innych grobach. Poza wyżej wymienionymi grobami odkryli obecni jeszcze palenisko – miejsce gdzie zostali spaleni, w owych urnach, wszyscy zmarli. Miejsce to znajdowało się nieco powyżej, na skraju (wodnistej bagna) – około 100 metrów od cmentarzyska. Zbudowane było z dużych obustronnie płaskich granitowych kamieni, które tak przez ogień ucierpiał, że przy każdorazowym pchnięciu łopatą – rozpadały się. Palenisko to miało ze 3 metry długości i około metra szerokości, otoczone ziemią poczernioną węglem. Mimo iż kopano głęboko pod paleniskiem,



do ukazania się czystej ziemi nie znaleziono nic godnego uwagi. Resztki brązu wtopione w kości były jedynie w dwóch, będących w rozsypane urnach. W najlepiej zachowanej, a później rozsypanej urnie twarzowej, znajdowały się pewne resztki metalu, a pomiędzy nimi kawałeczki czystej cyny. Objęzierskie cmentarzysko wskazuje na zgodność z frydrychowskim – tak więc oba musiały pochodzić z mniej więcej tego samego okresu.

Prawdopodobnym jest, że cmentarzyska sięgały początków chrześcijaństwa lub nawet początków liczenia czasu od narodzin Chrystusa – w każdym razie są one dowodem rozwiniętej kultury. Świadczy o tym zarówno pietyzm wobec zmarłych, ścisła pielęgnacja życia wewnątrz wspólnoty rodowej, a także mówią o tym te rzędy grobów, kultura materialna – np. sztuka garncarska, żarna, ozdobne wyroby z brązu. Nieprawdopodobnym jest, aby wizerunki zmarłych na urnach miały związek z podobiznami zmarłych. Twarz przedstawiona na urnie jest raczej twarzą śmierci – aniżeli osoby żyjącej – stąd też włoczone oczy i widoczne rzędy zębów.

<sup>1</sup> patrz „Baszta” nr 6

<sup>2</sup> prawdopodobnie jest to rok przeprowadzenia badań archeologicznych

#### OBJAŚNIENIA DO ILUSTRACJI

**Ryc. 1a, ryc. 1b** – Dotyczą urny z Frydrychowa koło Chojnic, z kamiennego grobu skrzynkowego, odkrytego 5 lipca 1879 r.

Ryc. 1a – Urna o wysokości 20 cm, max. średnica brzuśca 30 cm, średnica otworu 12 cm.

Ryc. 1b – Przedstawia ornament urny – typowy również dla pozostałych urn z Frydrychowa, gdzie podstawą jest podział koła na cztery części. Różni się jednakże od pozostałych przemianym stosowaniem czterech i sześciu grup linii. Kreseczki w liniach równoległych łączą te linie ukośnie. Ukośny przebieg kreseczek jest typowy przy ornamentach jodełkowym, do którego ten również można zaliczyć.

**Ryc. 2** – Urna z pola p. Knitter'a nad Szosą Nakielską, bezpośrednio przy mieście Chojnice.

Wysokość urny 18 cm, max. przekrój brzuśca 20 cm, średnica dna 7 cm, średnica otworu 10 cm. Urna jest czarna, ma połysk. Ornament zewnętrzny i wewnętrzny – stanowią trzy linie równoległe. Podstawą jest podział koła na sześć części. Jest tu jednak dołączony jeszcze siódmy ornament między dwoma (spośród sześciu) regularnie stojącymi.

**Ryc. 3** – Urna z pola p. Knitter'a nad Szosą Nakielską, bezpośrednio przy mieście Chojnice, wysokość 8 cm, max. przekrój brzuśca 10 cm – na 1/3 wysokości od dołu, średnica otworu 7 cm.

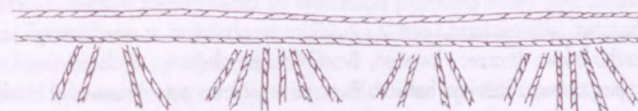
Surowo obrobiona, zawiera tylko ziemię i 3 lub 4 kawałki kości. Stała ona między kilkoma kamieniami polnymi, podczas gdy pozostałe są typowymi grobami skrzynkowymi.

**Ryc. 4a, ryc. 4b, ryc. 4c** – Dotyczą urny z grobu kamiennego z jarcewskiego pola koło Chojnic. Grób został otwarty 15.10.1879 r.

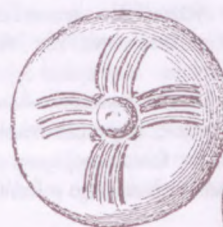
Ryc. 4a – Urna o wysokości 22 cm, max. przekrój brzuśca 23 cm – na wysokości 11 cm, średnica dna 11 cm, czarna gładka. Urna zawierała tylko resztki kości; w dwóch innych urnach z tego samego grobu były resztki kości i brązu – ozdoby z brązu zostały zdeformowane pod wpływem ognia.

Ryc. 4b, ryc. 4c – Przykrywka czapowa z ornamentem krzyżowym do urny prezentowanej na ryc. 4a.

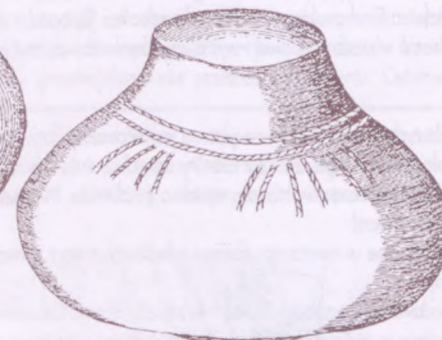
#### TABLICA



ryc. 1b



ryc. 4c



ryc. 1a



ryc. 4b



ryc. 3



ryc. 4a



ryc. 2



## WYSTAWY

1992

Współczesna rzeźba ludowa (marzec – kwiecień, Brama Człuchowska)

Przegląd tradycyjnego i współczesnego haftu na Pomorzu – wystawa pokonkursowa, cz.I (maj – sierpień, Brama Człuchowska)

„Światło i woda” – wystawa indywidualna. Kazimierza Lemańczyka (wrzesień – październik, Brama Człuchowska)

Z historii baszt muzealnych – wystawa fotograficzna (październik – lipiec 1993 r., Baszta Szewska)

Malarstwo Adama Piechowskiego – wyst. indywidualna (listopad – styczeń 1993 r., Brama Człuchowska)

Boże Narodzenie w rzeźbie ludowej – wystawa pokonkursowa, cz.II (grudzień – luty 1993 r., Kurza Stopa)

1993

Twórczość plastyczna Jana Duraja – wystawa indywidualna (luty – marzec, Brama Człuchowska)

Pejzaż w malarstwie Kazimierza Jułgi i Janiny Sawickiej-Jułgi (marzec, Kurza Stopa)

Ludowe zwyczaje wiosenne w Polsce – wystawa ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu (kwiecień – czerwiec, Kurza Stopa)

Tradycje wielkanocne w twórczości dzieci i młodzieży – wyst. pokonkursowa (kwiecień – czerwiec, Brama Człuchowska)

Rękodzieło ludowe na Kaszubach (lipiec – wrzesień, Brama Człuchowska)

Motywy baśniowe w malarstwie Michała Wilanowskiego – wystawa ze zbiorów własnych muzeum (sierpień – maj 1994 r., Baszta Szewska)

Maryja w malarstwie s. Jolanty Erny Nierzwickiej OSF – wystawa monograficzna cz. I, ze zbiorów ss. Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej w Orliku (październik, Kurza Stopa)

Sztuka sakralna z terenu Chojnic i okolic (październik, Brama Człuchowska)

„Funka '93” – wystawa poplenerowa (listopad, Kurza Stopa)

Medale z kolekcji Bogdana Kufla (listopad – grudzień, Brama Człuchowska)

Kazimierz Lemańczyk – artysta plastyk – jubileuszowa wystawa indywidualna (grudzień – luty 1994 r., Brama Człuchowska)

1994

Rzeźba Włodzimierza Ostoi-Lńskiego – wystawa indywidualna (luty – marzec, Brama Człuchowska)

Pastele Jana Tośńskiego – wystawa indywidualna (kwiecień – maj, Brama Człuchowska)

Rzeźba Aleksandra Dętkosia – wystawa indywidualna (maj, Kurza Stopa)

Moja przygoda w muzeum – pokonkursowa wystawa twórczości dziecięcej (czerwiec, Kurza Stopa)

Grafika Marka Abramowicza – wystawa indywidualna (czerwiec – lipiec, Baszta Szewska)

Ceramika kaszubska – wystawa monograficzna z cyklu „Ginące gałęzie twórczości ludowej” (lipiec – październik, Brama Człuchowska)

Św. Franciszek z Asyżu w twórczości s. Jolanty Erny Nierzwickiej OSF – wystawa monograficzna, cz. II (wrzesień – październik, Kurza Stopa)

Chojnice – miasto i ludzie na starej fotografii (październik 94 – kwiecień 1995 r., Brama Człuchowska)

Józef Chelmowski – indywidualna wystawa twórczości ze zbiorów: Muzeum Etnograficznego w Toruniu, Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach oraz własnych autora (grudzień – luty 1995 r., Brama Człuchowska)

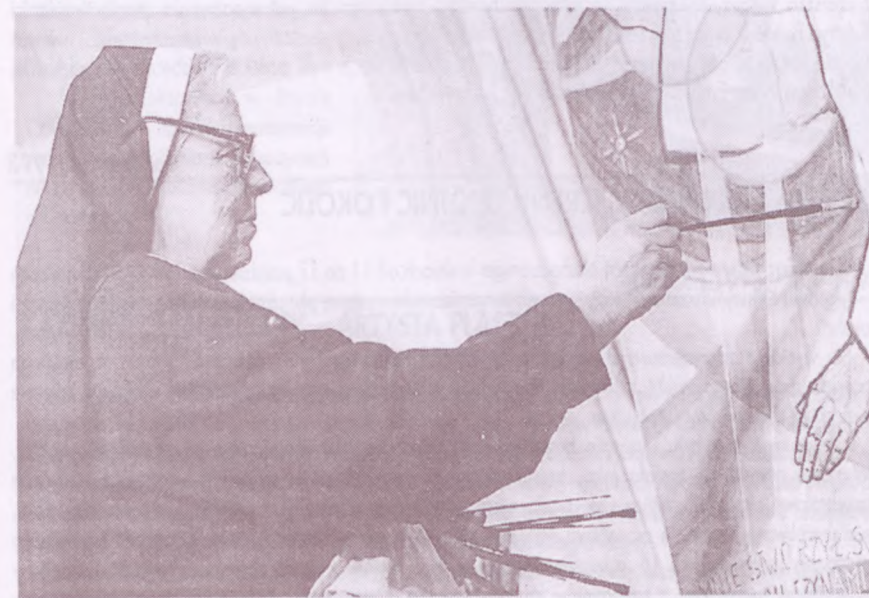
cz. I październik 1993 cz. II wrzesień–październik 1994

## TWÓRCZOŚĆ s. JOLANTY ERNY NIERZWICKIEJ OSF (1904–1982)

Latem 1993 r. muzeum zainteresowało się twórczością plastyczną siostry franciszkanki, Jolanty Erny Nierzwickiej ze Zgromadzenia ss. Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej, związanej przez długie lata z Domem Prowincjalnym zgromadzenia w Orliku.

Siostra Jolanta była osobą znaną w Chojnicach, tutaj bowiem w 1928 r. wstąpiła do Zgromadzenia ss. Franciszkanek, pracując jako dyplomowana nauczycielka – najpierw Szkoły Gospodarczej, potem jako kierowniczka prywatnej Koedukacyjnej Szkoły Powszechnej w Zakładzie Marińskim. II Wojna Światowa przerwała Jej studia polonistyki na Uniwersytecie Poznańskim. W czasie wojny pracowała w szpitalu – Zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach, zaś po jej zakończeniu przez 4 lata kierowała tutejszym Domem Dziecka. Od 1949 r. przebywała na placówkach zakonnych w Orliku, Nowych Bielicach, Trzcińcu i Michałowicach, piastując funkcje m.in.: asystentki prowincjalnej oraz przełożonej konwentu. Ostatnie lata życia spędziła w Domu Prowincjalnym w Orliku.

Była osobą uzdolnioną artystycznie; swoim talentem służyła przede wszystkim zgromadzeniu. Zdradzała zamiłowanie do muzyki, malarstwa, rzeźby, podejmowała próby literackie, ale najpełniej wypowiedziała się w malarstwie. Według relacji ss. Franciszkanek z Orlika, s. Jolanta pozostawiła po sobie około 800 prac plastycznych.



Muzeum podjęło się zinventaryzowania spuścizny artystycznej po s. J. Nierzwickiej. Dzięki pomocy sióstr z Orlika, które sprowadziły prace ze wszystkich domów zakonnych prowincji polskiej oraz dzięki licznym apelom w środkach masowego przekazu udało się sporządzić pokaźny inwentarz, składający się z kart katalogowych opatrzonych dokumentacją opisową i fotograficzną, liczący 467 pozycji – prac malarskich, rzeźbiarskich, witrażowych, rysunkowych oraz drobnych projektów. Twórczość s. Jolanty utrzymana jest



w konwencji realistycznej ze skłonnością do pewnej stylizacji; całkowicie skupia się na temacie, któremu podporządkowane są w zupełności środki formalne. Elementem bardzo ważnym dla autorki jest również prostota i czytelność przekazu. W Jej bogatym dorobku można wyróżnić kilka dominujących nurtów tematycznych, wśród nich przede wszystkim: idea maryjna, idea franciszkańska, idea chrystologiczna, pejzaż, kwiaty, a także przeznaczony dla dzieci świat bajek.

Dzięki inicjatywie i przychylności Matki Prowincjalnej ss. Franciszkanek z Orlika – s. Klaryny Płeszkowskiej zaistniała możliwość pierwszej publicznej prezentacji twórczości s. Jolanty Erny Nierzwickiej w Galerii Sztuki Polskiej chojnickiego muzeum. Zbiegło się to w czasie z przypadającą w 1993 r. 45 rocznicą powstania Polskiej Prowincji ss. Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej. Wystawa zaprezentowana została dwuetapowo: w październiku 1993 r. pokazano część I – o tematyce maryjnej, natomiast we wrześniu 1994 r. – część II, której ideą przewodnią był św. Franciszek z Asyżu. Obie monograficzne wystawy miały na celu jak najpełniejsze ukazanie artystycznego dorobku s. Jolanty pod względem tematycznym przede wszystkim, ale także pod względem chronologicznym i warsztatowym.

W ekspozycji poświęconej Maryi Pannie można było wyróżnić maryjne wizerunki o charakterze reprezentacyjnym, ukazującym godność Maryi – z pierwszorzędnym potraktowaniem wizerunku Maryi Wspomożycielki Wiernych, patronującej Polskiej Prowincji ss. Franciszkanek, symboliczne wyobrażenia święt maryjnych w katolickim kalendarzu liturgicznym oraz narracyjne sceny ewangeliczne.

Wystawa franciszkańska pomyślana została częściowo jako szeroka ilustracja „Hymnu Stworzenia” św. Franciszka z Asyżu, ponieważ ten klimat duchowości franciszkańskiej jest wyraźną dominantą twórczości Siostry. Ponadto oprócz wizerunków św. Franciszka na wystawie znalazły się wizerunki innych świętych franciszkańskich, a także niezwykle ciekawe ikonograficznie stacje męki pańskiej z uobecnionym na każdej z nich postacią św. Franciszka współcierpiącego z Chrystusem.

październik 1993

## SZTUKA SAKRALNA Z TERENU CHOJNIC I OKOLIC

Włączając się w nurt wydarzeń obchodzonego w dniach od 11 do 17 października 1993 r. w Chojnicach – Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, muzeum zorganizowało wystawę pt.: „Sztuka sakralna z terenu Chojnic i okolic”.

Na wystawie zaprezentowano najcenniejsze spośród zachowanych na terenie zbliżonym do dawnego powiatu chojnickiego obiekty złotnictwa, które stanowiły dominantę wystawy, jak również w wąskim zakresie malarstwo rzeźbę i szaty liturgiczne.

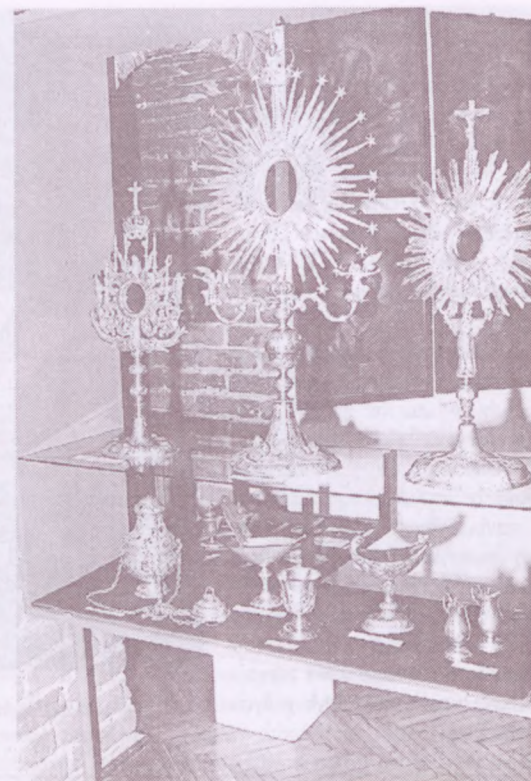
Celem wystawy było ukazanie bogactwa kulturowego regionu chojnickiego na przestrzeni wieków. Wystawa pomyślana została jako chronologiczna prezentacja sztuki złotniczej, ukazująca w sposób przekrojowy przemiany stylowe dokonujące się w złotnictwie pomorskim od XV do końca XIX wieku, reprezentowanym głównie przez dwa ważne ośrodki złotnicze – Gdańsk i Toruń. Pozyskane na wystawę eksponaty pochodziły z 16 kościołów: Bazyliki oraz kościoła pojezuickiego w Chojnicach, kolegiaty w Kamieniu Krajeńskim, z kościołów w Brusach, Czersku, Konarzynach, Krojantach, Leśnie, Moszczenicy, Nowej Cerkwi, Obkasie, Ogorzelinach, Raciążu i kościoła pobernardyńskiego w Zamartem. Wystawę wzbogaciły obiekty chojnickie i zamarskie przechowywane w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie.

Wystawa sztuki sakralnej z wielu względów była pierwszą na tym terenie prezentacją tego rodzaju sztuki poza wnętrzem kościelnym, tak bogato reprezentowaną, co stanowiło wyjątkową okazję do podziwiania z bliska prawdziwego kunsztu artystycznego obiektów złotniczych, dobranych w szerokim wachlarzu

różnorodności form, począwszy od okazałych monstrancji i relikwiarzy po drobne ampułki i plakiety wotywnie. Prawdziwymi perłami wystawy były obiekty plastyki gotyckiej z pocz. XV wieku, pochodzące z parafii Bazyliki w Chojnicach – m. in.: monstrancja wieżyczkowa, bogato kameryzowany i wypełniony emalią komórkową krzyż relikwiarzowy oraz cyboryum z herbami mistrzów krzyżackich na stopie, jak również okazała monstrancja barokowa z gdańskiego warsztatu Lündgreena z parafii w Zamartem.

Pokazane na wystawie obiekty malarstwa, rzeźby oraz szaty liturgiczne współtworzą w pewnym sensie całościowy w skali regionu obraz sztuki określanej mianem sakralnej, tj. sztuki ściśle łączącej się z liturgią Kościoła.

Fragment ekspozycji w Bramie Człuchowskiej – barokowe monstrancje pochodzące z kościoła w Konarzynach oraz z bazyliki i kościoła pojezuickiego w Chojnicach.



grudzień 1993 – luty 1994

## KAZIMIERZ LEMAŃCZYK – ARTYSTA PLASTYK

Na przełomie 1993/94 roku w Bramie Człuchowskiej zaprezentował swoją autorską wystawę chojnicki artysta plastyk, grafik Kazimierz Lemańczyk. Wystawa miała charakter retrospektywny, podsumowujący 20 lat Jego pracy artystycznej. Znalazło to wyraz w swego rodzaju dokumentacji wszystkich dziedzin plastyki, którymi artysta dotychczas się zajmował, w formie zarówno szkiców, wstępnych notatek, jak i dzieł finalnych. Pokazał swe prace graficzne – głównie z wcześniejszych lat twórczości, ekslibrisy, malarstwo sztalugowe i akwarelowe, projekty wystawiennicze, poligraficzne oraz prace fotograficzne.

Sposób aranżacji wystawy dowiódł, że prace projektowe stanowią nie mniej ważną część Jego działalności artystycznej niż malarstwo – reprezentowane raczej przez obrazy z lat późniejszych. Wystawa w wyraźny sposób obrazowała wielostronne zainteresowania twórcze Kazimierza Lemańczyka wymagające pogodzenia wrażliwości intuicyjnej, dyktowanej swobodną grą wyobraźni z analityczną, perfekcyjną wrażliwością grafika i projektanta.

Kazimierz Lemańczyk ukończył Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, uzyskując dyplom w pracowni grafiki Edmunda Piotrowicza w 1978 r. Swą twórczość prezentował dotychczas na 17 wystawach



indywidualnych, uczestniczył w wielu wystawach zbiorowych i poplenerowych o charakterze środowiskowym, ogólnopolskim i międzynarodowym (Francja, Niemcy). Od wielu lat współpracuje (a w latach 1984–88 był zatrudniony na stanowisku kierownika działu sztuki) z muzeum w Chojnicach. Jest autorem 43 wystaw muzealnych, w tym wielu ekspozycji stałych.

Jubileuszowa wystawa Jego twórczości uoczniała również udział artysty w szeroko pojętym życiu kulturalnym Chojnic: Jego twórczą przynależność do Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Chojnickiego Towarzystwa Polsko-Francuskiego, poprzez które realizuje swoje zainteresowania historią miasta i regionu oraz poszukiwania zmierzające w kierunku dowartościowania rozwoju kultury, a zwłaszcza estetyki w życiu publicznym.



Kazimierz Lemańczyk  
– ostatnie przygotowania przed otwarciem jubileuszowej wystawy.

lipiec – październik 1994

## CERAMIKA KASZUBSKA

Wystawa ta, zapoczątkowująca cykl „Ginące gałęzie twórczości ludowej”, prezentowała obraz garncarstwa kaszubskiego, jednej z ciekawszych i rzadziej eksponowanych dziedzin rzemiosła ludowego. Wraz z katalogiem, spełniającym funkcję przewodnika, wystawa ukazywała historię garncarstwa, technologię produkcji, formy wyrobów ceramicznych, zdobnictwa i charakterystyczne cechy warsztatów, z których pochodziły prezentowane wytwory.

Ekspozycja składała się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza zapoznawała z techniką garncarstwa, a w drugiej pokazano wyroby reprezentujące ważniejsze kaszubskie warsztaty garncarskie. Wśród nich znajdowały się wytwory Franciszka, Leona i Ryszarda Neclów, rodziny Adamczyków i Władysława Brzeskiego z Chmielna, z pracowni Władysława Meissnera, Józefa Kaźmierczaka i Bernarda Króla z Kartuz oraz Augustyna Budzińskiego z Kościerzyny, a także z nieznanymi warsztatów kaszubskich.

Na wystawie wyraźnie zaobserwować można było przejście od ceramiki użytkowej do dekoracyjnej, dokonane pod wpływem zewnętrznej stymulacji, po upadku rzemiosła garncarskiego na przełomie XIX i XX wieku. Zaprezentowano tam różnorodne formy, od typowych dla tradycyjnej ludowej ceramiki kaszubskiej garnków, mis, nieco przysadzistych dzbanów, dwojaków, kropielniczek do ozdobnych talerzy, wazonów, czajniczków, filiżanek i waz zdobionych malowanymi lub nakładanymi ornamentami roślinnymi i geometrycznymi. Wystawa dowiodła, że cechą wyróżniającą ceramikę kaszubską spośród innych jest jej bogate i wielobarwne zdobnictwo.



Ekspozyty ze zbiorów Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Neclów w Chmielnie i Oddziału Etnograficznego Muzeum Narodowego w Gdańsku

Najcenniejsze eksponaty zaprezentowane na wystawie to pochodzące z XIX wieku: misa do glazury i unikalne drewniane koło garncarskie z Chmielna, kaffe z pracowni Augustyna Budzińskiego, dwojaki kaszubskie. Ponadto na szczególną uwagę zasługiwały: wazon i dzban z motywami kaszubskimi malowanymi kobaltem, kropielniczki z nakładanymi ornamentami oraz dzbanek pokryty rzadko występującą niebieską polewą wykonany w pracowni Władysława Meissnera.

Wszystkie obiekty powstały w okresie od XIX do lat 90-tych XX wieku, a na co dzień przechowywane są w zbiorach Oddziału Etnograficznego Muzeum Narodowego w Gdańsku, Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Neclów w Chmielnie, Muzeum Etnograficznego w Toruniu i Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

październik 1994 – maj 1995

## CHOJNICE – MIASTO I LUDZIE NA STAREJ FOTOGRAFII

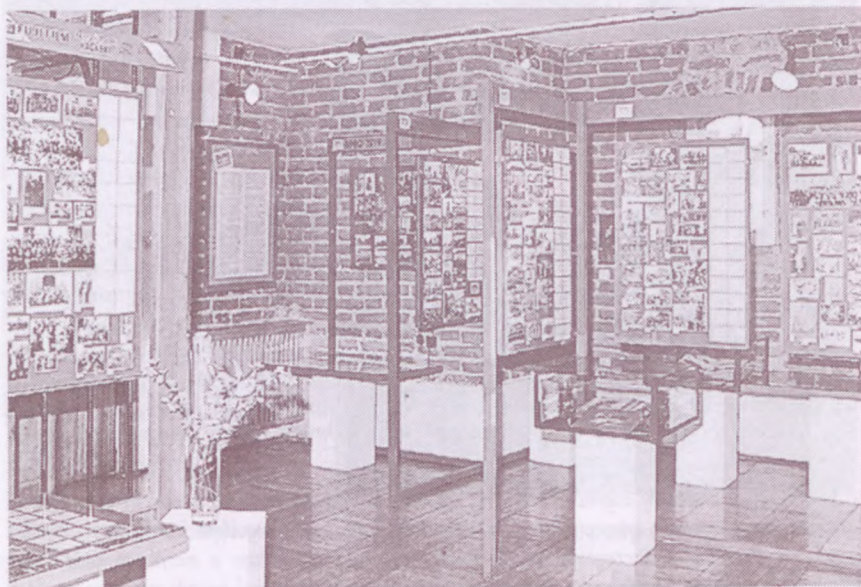
Prezentowana w zabytkowym wnętrzu Bramy Człuchowskiej wystawa „Chojnice – miasto i ludzie na starej fotografii” miała na celu przedstawienie szerokiemu gronu odbiorców dawnych fotografii, dotyczących historii naszego miasta i losów jego mieszkańców.

Na wystawie zgromadzono około 500 zdjęć – oryginałów i reprodukcji – pochodzących głównie ze zbiorów naszego muzeum, uzupełnionych fotografiami z kolekcji prywatnych. Najstarsze zdjęcia zostały wykonane w ostatnich latach XIX w., najmłodsze – w latach 50-tych XX wieku. Wiele z nich powstało w specjalistycznych zakładach fotograficznych działających na terenie Chojnic, bowiem już w pierwszych latach XX w. istniały w mieście atelier fotografii artystycznej Eugeniusza Fitchera, Maxa Heyna, Adolfa Münzla, a w okresie międzywojennym działali Johann Greve, Joanna Heyn, Antoni Góralski, Jan Szykowski.



Ekspozycja składała się z czterech zasadniczych części przyporządkowanych pewnym okresom historycznym.

Pierwsza część obejmowała fotografie wykonane w latach 1890–1919, to jest w okresie zaboru pruskiego. Zgromadzono tu głównie widokówki, zdjęcia architektury, mniej licznie – portrety rodzinne i zdjęcia dotyczące wydarzeń obyczajowych, gdyż fotografia w tym czasie była kosztowną nowością.



Fragment ekspozycji na I piętrze Bramy Człuchowskiej

Drugą część stanowiły fotografie wykonane w latach 1920–1939. W tym okresie miasto tętniło życiem, co znalazło również odzwierciedlenie w fotografii. Obok zdjęć zabudowy miejskiej, udokumentowane są liczne wydarzenia polityczne, społeczne, religijne, takie jak oficjalne wizyty dostojników państwowych i kościelnych, zjazdy, święta państwowe i katolickie, działalność licznych towarzystw społeczno-kulturalnych i sportowych oraz szkół. Również w tej części szerzej zaprezentowano zdjęcia związane z działalnością Chojnickiego Klubu Żeglarskiego oraz zostały przedstawione postaci znanych chojniczan.

Trzecia część wystawy obejmowała lata 1939–1945, a więc wybuch II wojny światowej, okupację i pierwsze miesiące wolności. Zdjęcia z tego okresu przedstawiają głównie zniszczenie miasta w 1939 i 1945 r. oraz ekshumację zwłok ofiar pomordowanych przez hitlerowców w Dolinie Śmierci.

W czwartej części zaprezentowano fotografie powstałe w okresie 1945–1955. Ukazują one odgruzowywanie i odbudowę miasta, działalność niektórych reaktywowanych zakładów pracy czy opieki społecznej.

W klimat dawnych czasów wprowadzały prezentowane na wystawie stare albumy oraz akcesoria używane w nie istniejących już dzisiaj zakładach fotograficznych, takie jak: aparaty skrzynkowe i mieszkowe, reflektory, oryginalne klisze szklane oraz metalowe matryce.

Wystawa ta nie spełniała wyłącznie funkcji poznawczych. Naszym zamiarem było również dotarcie do

osób posiadających w swoich prywatnych zbiorach fotografie dotyczące mało znanych wydarzeń z życia miasta. Dzięki ich życzliwości udało się wzbogacić zbiory muzealne.

Ekspozowane fotografie posiadały opisy – w wielu przypadkach niepełne – dlatego bardzo cenne były dla nas wszelkie informacje udzielane, w trakcie zwiedzania wystawy, przez osoby pamiętające dawne wydarzenia i ludzi.

Zamierzeniem naszym było zainteresowanie chojniczan historią miasta i losami jego mieszkańców. Pragnęlibyśmy ocalić od zapomnienia to, co jeszcze zachowało się w pamięci, zwłaszcza starszego pokolenia, by w ten sposób jak najpełniej zrekonstruować obraz życia miasta.

grudzień 1994 – luty 1995

## JÓZEF CHEŁMOWSKI

Rok wystawienniczy w muzeum zamknęła przekrojowa w sensie dyscyplinarnym, chronologicznym i tematycznym prezentacja twórczości jednego z bardziej interesujących kaszubskich artystów ludowych.

Józef Chełmowski, ur. w 1934 r. w Brusach, rzeźbi w drewnie, maluje, konstruuje instrumenty ludowe, ruchome szopki, zabawki, tworzy projekty architektoniczne, wynalazki techniczne, zbiera zabytki kultury materialnej, spisuje pieśni, powie-dzonka, dowcipy.

Sztukę ludową, z którą związany jest od 1970 roku, traktuje jako swą miłość. Twórczość Chełmowskiego jest głęboko indywidualna. Odzwierciedla się w niej jego silny związek z tradycją oraz specyficzny sposób odbioru świata i refleksji nad nim.

Na wystawie zaprezentowano blisko 120 prac wykonanych w latach 1975–1994. Szczególnie wyeksponowano temat Bożego Narodzenia w postaci rzeźbionych szopek i obrazów na szkle. Licznie reprezentowana i bardzo urozmaicona była tematyka maryjna oraz ikonografia świętych i sceny biblijne. Wyodrębniono też przedstawienia obrazujące życie społeczne wsi kaszubskiej oraz postacie wielkich humanistów. Interesująco prezentowały się instrumenty muzyczne. Osobną kategorię stanowiły obrazy na płótnie, odzwierciedlające filozoficzne zainteresowania i przemyślenia autora z ostatnich lat.

Prezentowane eksponaty pochodziły ze zbiorów własnych autora, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu i Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.





## WYDAWNICTWA

### 1992

- „Baszta” Nr 6  
Współczesna rzeźba ludowa (informator)  
Przegląd tradycyjnego i współczesnego haftu na Pomorzu – wystawa pokonkursowa, cz.I (informator)  
„Światło i woda” – wystawa indywidualna Kazimierza Lemańczyka (katalog)  
Malarstwo Adama Piechowskiego (informator)  
Boże Narodzenie w rzeźbie ludowej – wystawa pokonkursowa, cz.II (informator)  
Medal i znaczek okolicznościowy z okazji 60-lecia powstania muzeum w Chojnicach, w/g projektu artysty-plastyka, Janusza Jutrzenki-Trzebiatowskiego

### 1993

- Twórczość plastyczna Jana Duraja (informator)  
Malarstwo Janiny Sawickiej-Julgi i Kazimierza Julgi (informator)  
Ludowe zwyczaje wiosenne w Polsce (informator)  
Sztuka sakralna z terenu Chojnic i okolic (katalog)  
„Funka 93” – wystawa poplenerowa (informator)  
Medale z kolekcji Bogdana Kuffla (informator)  
Kazimierz Lemańczyk – artysta plastyk (katalog)

### 1994

- Rzeźba Włodzimierza Ostoi-Lńskiego (informator)  
Pastele Jana tosińskiego (katalog)  
Rzeźba Aleksandra Dętkosia (ulotka)  
Ceramika kaszubska (katalog, plakat)  
Chojnice – miasto i ludzie na starej fotografii (informator, plakat)  
„Funka 94” – wystawa poplenerowa (informator)  
Józef Chełmowski (katalog)

## Spis treści

<b>NAJCIĘKAWSZE WYDARZENIA MUZEALNE 1992-94</b>	2
60 LAT MUZEUM W CHOJNICACH	3
SZTUKA SAKRALNA Z TERENU CHOJNIC I OKOLIC	4
CHOJNICE – MIASTO I LUDZIE NA STAREJ FOTOGRAFII	
<b>ARTYKUŁY PROBLEMOWE</b>	
Bogusław Dybaś CHOJNICE W OKRESIE NOWOŻYTNYM W ŚWIETLE „HISTORII CHOJNIC” I.G. GOEDTKE	5
Andrzej Radziwiński ŚREDNIOWIECZNE CHOJNICE W NAWIĄZANIU DO „HISTORII CHOJNIC” I.G. GOEDTKE	10
Kazimierz Ostrowski CO NAM ZOSTAWIŁ WIEK GOEDTKEGO	
RELACJA O ODKRYCIACH ARCHEOLOGICZNYCH WE FRYDRYCHOWIE	17
k. CHOJNIC ORAZ MAJĄTKU JARCEWO część III	
<b>WYSTAWY</b>	22
Zestawienie wystaw czasowych z lat 1992-94	23
TWÓRCZOŚĆ s. JOLANTY – ERNY NIERZWICKIEJ OSF (1904-1982)	24
SZTUKA SAKRALNA Z TERENU CHOJNIC I OKOLIC	25
KAZIMIERZ LEMAŃCZYK – ARTYSTA PLASTYK	26
CERAMIKA KASZUBSKA	27
CHOJNICE – MIASTO I LUDZIE NA STAREJ FOTOGRAFII	29
JÓZEF CHEŁMOWSKI	
<b>WYDAWNICTWA</b>	30
Zestawienie wydawnictw muzealnych z lat 1992-94	







31-

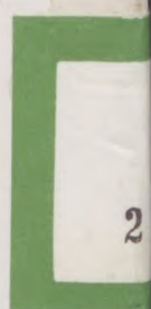
Biblioteka Główna UMK



300048755156



MUZEUM  
CHOJNICE



2